GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek, 31-go Sierpnia, 1899 roku. **Rok 27.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Boerowie żądają wolności.

LONDYN, 24 sierpnia.—Rząd angielski ciągle jeszcze oczekuje na odpowiedź prezydenta Transwalu, pomimo że odpowiedź ta od paru dni już leży w ministeryum. W odpowiedzi tej Transwalczycy nie żądają nic więcej, jak zniesienia lennictwa, w jakiem pozostaje Transwal względem Wielkiej Brytanii, a tego właśnie Anglia zrzec się nie będzie chciała. Z kwestyi na pozór błahej, jak np. nadania konsensu obcokrajowcom i trustu dynamitowego, wyrodziła się obecnie inna, mianowicie kwestya, czy Wielka Brytania ma nadal mieszać się w wewnętrzne sprawy Transwalu i stała się "krzyżem sytuacyi." Krueger w odpowiedzi swej postawił następujące żądania i przystał na następujące ustępstwa:

1) Wielka Brytania ma się zrzec wszelkich praw zwierzchnictwa nad Transwalem.

2) Wielka Brytania nie powinna mieszać się w kwestye konsensu, jako główne.

3) Wszystkie kwestye nie załatwione nadaniem koncesyj mają być oddane pod sąd polubowny, a nie na sąd obcego państwa.

Ustępstwa Kruegera:

1) Pięcioletni przywilej obcokrajowcom.

2) Udział w wyborze prezydenta.

3) Powiększenie liczby reprezentantów z dystryktów kopalń złota, prawdopodobnie do ośmiu osób.

Stanowczo pewną jest rzeczą, że Wielka Brytania na te żądania Boerów nigdy się nie zgodzi, i raczej wojnę wybierze, choć wynik jej nie koniecznie korzystnem być może.

Że Boerowie nie targują się z Wielką Brytania, ale żądania swe uważają za słuszne, dowodzi fakt, że zbroją się oni na gwałt, mimo że ościenne państwa południowo-afrykańskie zabierają posyłaną im broń i amunicyę. Rekruci zjeżdżają się ze wszystkich stron republiki, a krążą też pogłoski, że i Natal do rewolucyi przeciw zwierzchności państw europejskich się przyłączy.

* * *

Podróż balonem.

MOSKWA, 25 sierpnia.—Don Jaime, syn don Carlosa, przybył tutaj w towarzystwie kilku francuskich aeronautów. Odbywają oni podróż balonem do Turkestanu. Dotąd nie mieli żadnego wypadku w drodze.

* * *

Nie będzie prosił o pokój.

HONG KONG, 25 sierpnia.—Z Manili nadeszła wiadomość, że Aguinaldo wyraził się do któregoś z Amerykanów, iż nigdy o pokój prosić nie będzie, jak długo komenda wojsk amerykańskich na Filipinach pozostaje w ręku Otisa. O ile jenerał Otis jest nienawidzonym przez Filipińczyków, o tyle podobno lubianym jest admirał Dewey.

Na wojnę z Boerami.

GIBRALTAR, 25 sierpnia. Pułk manchesterski, liczący 1000 ludzi, wysłany został do przylądka Dobrej Nadziei.

* * *

Powstańcy wygrali bitwę.

CAPE HAYTIEN, 27 sierpnia. — Jenerał Pocheco na czele 400 powstańców, pobił rządowe wojska i zmusił je do ucieczki. Powstańcy stracili tylko trzynastu ludzi, a wojska rządowe pozostawiły na placu 150 zabitych.

* * *

Papież w kwestyi Filipińskiej.

RZYM, 27-go sierpnia.—Ksiądz Keaney, kapelan z okrętu "Olympia" był na posłuchaniu u papieża, a treścią ich rozmowy była obecna wojna filipińska. Papież przez długi czas rozmawiał o stosunkach tamtejszych. Mówił on, że życzeniem jego jest, aby wojna ta jak najprędzej się skończyła i wyraził na dzieję, że Filipińczycy pod protektoratem Stanów Zednoczonych bardzo wiele skorzystać będą mogli. Rozmawiał także bardzo przychylnie o admirale Dewey, przesłał temuż list własnoręczny i błogosławieństwo dla załogi "Olympia".

* * *

Rosya zaczepiła Anglię.

SZANGAJ, Chiny, 27 sierpnia.—Pomiędzy wojskiem angielskiem a kozakami rosyjskimi w Hankow przyjdzie może lada chwila do starcia, wskutek zatargu o pewne posiadłości nad rzeką Jantsekiang. Na miejsce także płynie brytyjski okręt wojenny. Posiadłości te zakupił w r. 1863 syndykat angielski Jardin Matheson & Co., ale wskutek koncesyj, jakie Rosya w Chinach otrzymała, włączone zostały do kraju podległego Rosyi.

Gdy więc teraz robotnicy angielscy chcieli posiadłości te ogrodzić, napadli na nich kozacy i odpędzili ich od roboty.

Na miejsce zaburzeń wysłano natychmiast wojska angielskie i okręt wojenny, co znaczy, że Wielka Brytania gotowa jest bronić swych praw w Chinach choćby nawet wojną.

* * *

Będą się bili do upadłego.

LONDYN, 27 sierpnia.—Kwestya transwalska jest dotąd najważniejszą ze wszystkich, więc też pisma prawie wszystkie poświęcają jej więcej miejsca, niż innym sprawom wogóle. Zainteresowanie też publiczności jest bodaj większe teraz niż przed paru dniami, wszyscy bowiem oczekują, że Boerowie rozmyślą się, nim do wojny przyjdzie i zgodzą się na stawiane im warunki.

Równocześnie przygotowania wojenne prowadzone są skwapliwie tak w Anglii jak i w Transwalu. Anglia wymogła na Portugalii przynajmniej tyle, że państwo to przesłało rozkaz zatrzymania w zatoce Delagoa holenderskiego okrętu, wiozącego amunicyę Boerom, a teraz zaś stara się, aby przeszkodzić nadsyłaniu broni i amunicyi przez Wolne Stany Orange. Tu jednakże napotkała Anglia na małe "ale," albowiem otrzymała odpowiedź, że w czasie pokoju instrukcye podobne nic a nic nie znaczą. Te i tym podobne kroki obu państw świadczą o wielce wojowniczem usposobieniu, chociaż dotąd były to kroki niby ku przeszkodzeniu wojnie.

Minister Chamberlain nie skłania się widocznie za polityką drażnienia, a jeżeli użyje siły, jeżeli zgodzi się na wojnę, to chyba tylko w ostatecznym razie. A do tego właśnie stara się on nie dopuścić i targuje a targuje się z Boerami, byle w pokojowy sposób sprawę załatwić.

Czy to mu się uda—niedaleka przyszłość pokaże. Ludność angielska, której odpowiedź Kruegera jest już poniekąd znana, zapatruje się rozmaicie na stanowisko transwalczyków. Najzagorzalsi nawet przeciwnicy Boerów przyznają, że Boerowie dają więcej, niż Anglia żądać może, z wyjątkiem jednego punktu, a mianowicie, że Wielka Brytania ma się zrzec zwierzchności. To właśnie żądanie Boerów niweczy wszelkie widoki pokojowego załatwienia sprawy. Żaden rząd na takie warunki nigdyby nie przystał, a tem mniej Wielka Brytania, która wpływów swych w Południowej Afryce żadną miarą utracić nie będzie chciała. A ponieważ Boerowie jednogłośnie takiej niepodległości żądają, a Anglicy jednogłośnie na takie żądania się nie godzą, więc też chociaż inne kwestye są do załatwienia, nie będą one wcale brane w rachubę, dopóki kwestya zwierzchnictwa nie zostanie zadecydowaną.

Od Kruegera więc najwięcej zależy, czy będzie wojna, czy też jej nie będzie. Jeżeli przy żądaniu swem obstawać będzie uparcie, bez wojny się nie obejdzie, jeżeli zaś nieco spuści z tonu, traktowania pokojowe może znowu rozpoczęte zostaną i spór jakoś się załagodzi.

W Transwalu tymczasem przygotowania do wojny nie ustają. Rząd zakupuje broń i amunicyę, formuje nowe pułki wojska, a równocześnie myśli o wysłaniu specyalnej komisyi pokojowej do Anglii, któraby wytargowała jakieś ustępstwa od Anglii. Za wysłaniem takiej komisyi jest prezydent Krueger i wiceprezydent Joubert. Poselstwo to składać się ma z członków Rady z sekretarzem republiki Reitzem na czele.

* * *

Powrót admirała Dewey.

NICEA, 28 sierpnia.—Admirał Dewey, bawiąc w Nicei, zwiedził także słynny na cały świat dom gry w Monaco. Admirał czuje się teraz prawie zupełnie zdrów, unika tylko większego zmęczenia. Załoga "Olympii" po kilkumiesięcznem błąkaniu się w różnych portach, zatęskniła do domu.

* * *

W obronie Transwalu.

HAGA, 28 sierpnia.—Agitacya na korzyść Transwalu obejmuje coraz szersze warstwy ludności w Holandyi, jak tego dowodzą urządzane w Hadze publiczne demonstracyjne zgromadzenia, na których mówcy wszyscy biorą stronę Boerów. Na przyszły piątek zapowiedziane zostało olbrzymie zgromadzenie, a równocześnie zbierane są podpisy do petycyi, która zostanie wysłaną do królowej angielskiej.

* * *

Polacy znieważeni.

BERLIN, 28 sierpnia.—Wiec niemieckich katolików rozpoczął się w Nysie wczoraj rano, a przybyło nań przeszło 2000 delegatów. Nawoływania gazet stronnictwa katolickiego, aby delegatom polskim nie przyznano prawa obradowania po polsku, odniosły swój skutek. Zebrani bowiem delegaci niemieccy zgodzili się na żądanie gazet i na obrady w polskim języku nie pozwolili. To aroganckie zachowanie się katolickich Niemców oburzyło do najwyższego delegatów polskich i wszyscy ostentacyjnie halę opuścili. Pozostali tylko niektórzy zniemczeni delegaci polscy ze Szląska.

* * *

Rewolucya w Brazylii.

RIO JANEIRO, 28 sierpnia. — Mieszkańcy z okolic Amazonki w Brazylii ogłosili tę część kraju za niezależną od Brazylii, z zamiarem nadania jej republikańskiej formy rzędu. Wiadomość ta przeraziła władze brazylijskie i na ostatniem posiedzeniu kongresu nietylko, że potępiono to oderwanie się pewnej części mieszkańców, ale wysłano nawet przeciw nim wojsko. Jak dotąd—ruch ten jest całkiem pokojowy.

* * *

Z procesu Dreyfusa.

RENNES, 28 sierpnia.—W procesie Dreyfusa, który bodaj więcej świat cały zajmuje, niż wszelkie inne wypadki historycznego znaczenia, od tygodnia prawie nie zaszło nic nowego, pomimo że przez ten czas przesłuchano znaczną ilość świadków. Jak dawniej tak i teraz przeciwnicy Dreyfusa nie zdołali dowieść oskarżonemu winy, a niektórzy z nich skompromitowali się do tego stopnia, że w oczach publiczności, w oczach całego świata stanęli jako rzeczywiści winowajcy. Do tych właśnie należy osławiony Mercier, który po krzyżowych pytaniach, zadanych mu przez Laboriego, tak się poplątał, iż nie ma już wątpliwości, że jeżeli byli szpiegowie, działający na korzyść Niemiec, to do nich Mercier bez wątpienia należał.

Do ważniejszych świadectw w procesie Dreyfusa zaliczyć chyba można zeznanie ekspertów pisma, którzy wykazali, że "bordereau" nie było pisane ręką oskarżonego, ale Estarhazego.

Przyszłe posiedzenia sądowe nic chyba nowego nie wykażą. Ci bowiem, którzyby mogli jakiekolwiek światło na zawikłaną tę sprawę rzucić, poumierali, pozabijali się z obawy przed skompromitowaniem się i choćby nawet kapitan Dreyfus był nieco winien czynionych mu zarzutów, udowodnić mu ich nie mogą ci, którzy go na przestępstwie nie schwycili.

Więc też wszyscy spodziewają się rychłego ogłoszenia wyroku, pomimo usilnych starań oficerów, którzy ciągle nowych świadków przedstawiają i w ten sposób proces chcą przedłużyć i honor armii ratować. W zaślepieniu swem pragną oni nieco dalej się posunąć, niżby można przypuszczać, a mianowicie chcą udowodnić, że Dreyfus był wspólnikiem Estarhazego. Czyli taka taktyka pomoże im w pognębieniu znienawidzonego żyda—wątpić należy. Dziś już sędziowie wyrobione mają zdanie, czy i o ile Dreyfus jest winnym i ten nowy manewr sprzysiężonych nie wpłynie na decyzyę bynajmniej, bo choćby nawet Dreyfusa skazano, to stanie się to nie dlatego, żeby był winnym, ale że tego wymaga niby bezpieczeństwo Francyi.

* * *

Papież w sprawie Dreyfusa.

LONDYN, 28 sierpnia.—Rzymski korespondent do tutejszego dziennika "Daily Mail" donosi, że ksiądz Martin, przełożony zakonu Jezuitów, powołany został przed papieża i tamże odebrał instrukcye, aby francuscy Jezuici zaprzestali agitacyi przeciw Dreyfusowi, gdyż w ten sposób przyczyniają się do upadku Francyi.

* * *

Powstańcy zwyciężyli.

SANTIAGO DE CUBA, 28 sierpnia.—Z San Domingo nadeszła wiadomość, iż powstańcy pobili wojska rządowe i posunęli się pod mury stolicy, która po krótkim czasie także im się poddała. Znaczy to, że rząd prezydenta Figuero poddał się już zupełnie partyi jenerała Jiminez i że tenże niebawem prezydentem się ogłosi. Powstańcy zabrali dotychczas miasta: San Francisco de Macoris, La Vegal Real, Cotny i San Domingo.

* * *

Nie chcą Jimineza.

SANTIAGO DE CUBA, 28 sierpnia.—Jenerał Juan Isidro Jiminez przybył tutaj na okręcie z Cienfuegos, ale nie pozwolono mu wylądować pomimo kilkakrotnych usiłowań.

* * *

Katastrofa w Chili.

VALPARAISO, Chili, 28 sierpnia.—Most kolejowy na rzece Mapocho załamał się w chwili, gdy przejeżdżał przezeń pociąg osobowy. Wszystkie wagony wpadły do wody. Utonęło 65 osób.

* * *

Ciekawe małżeństwo.

LONDYN, 28 sierpnia.—Węgierski nowelista Maurycy Jokai, liczący 75 lat życia, ma wkrótce wejść w związek małżeński z Arabellą Nogej, aktorką liczącą ledwo 18 wiosen. "Crescant et multiplicentur!..."

Z wyspy Kuby.

Zaburzenia na Kubie.

SANTIAGO DE CUBA, 26 sierpnia.—W Cuevitas, małem miasteczku, nieopodal od Santiago leżącem, przyszło do bójki między żołnierzami kubańskimi a władzami amerykańskiemi. W bitwie pięć osób zabito. Przyczyną zaburzeń jest ospałość władz amerykańskich, które dotychczas jeszcze nie wypłaciły żołnierzom kubańskim owych $75 dla każdego za złożenie broni.

Spłaceni żołnierze kubańscy.

HAWANA, 28 sierpnia.—Pułkownik Moole i major Forrest z kubańskiej armii powrócili do Hawany, uskuteczniwszy się z wypłatą żołnierzy kubańskich, dla których kongres Stanów Zjedn. przeznaczył sumę $3 000 000. Z sumy tej pozostało w kasie tylko $473,000. Ogółem wypłacono po $75 żołnierzom kubańskim w liczbie 33,692.

Z wysp Filipińskich.

Zdrajcy filipińscy.

MANILA, 27 sierpnia.—Próby zjednywania wpływowych Filipińczyków i osadzania ich na różnych urzędach pozostających pod kontrolą władz amerykańskich, wypadły jak najniepomyślniej. Okazało się bowiem, że majorowie filipińscy podstępnie oszukiwali nasze władze, wyzyskując swój urząd na korzyść Filipińczyków.

Tydzień temu aresztowano majora miasta San Pedro Maceti i umieszczono go w więzieniu. Urzędu swego nadużywał on w ten sposób, że zbierał rekrutów filipińskich i posyłał ich do armii powstańczej, a w pracy tej pomagało mu czterech innych powstańczych oficerów. Aresztowano także majora miasta Balinog w chwili, gdy tenże kręcił się pomiędzy linią wojsk nieprzyjacielskich i amerykańskich i znaleziono przy nim ważne dokumenta, które on widocznie miał zamiar wydać powstańcom.

Wskutek tych dwóch dowodów zdrady, padło podejrzenie i na innych majorów, wybranych w czasie wyborów przez Amerykanów urządzonych i jeśli się wykaże, że podejrzenia są racyonalne, zostaną oni wszyscy uwięzieni.

Wypadki te jednak każą się obawiać zaburzeń ze strony podstępnych krajowców. Więc też w Manili od dwóch tygodni porozstawiano silne patrole, które przebiegają w różnych kierunkach miasto, aby przeszkodzić zaburzeniom, jeżeliby jakie się gdzie pojawiły. Całkiem inaczej też zaczynają zachowywać się obecnie oficerowie amerykańscy, grzeczni i przyjaźni dotąd dla Filipińczyków. Wydali oni teraz surowy rozkaz, aby straże amerykańskie strzelały do każdego krajowca, któryby pragnął dostać się do miasta przez kordon wojsk amerykańskich.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 30 sierpnia.—Wojna z Boerami jest nieunikniona. Wojska odebrały stosowne rozkazy.

LONDYN, 30 sierpnia.—Hiszpanii zagraża nowy kryzys. Z powodu wątłego zdrowia królewicza Alfonsa, proponowaną jest zmiana konstytucyi. Rządy ma sprawować nadal królowa regentka.

CHICAGO, 30 sierpnia.—Aeronauta J. Loomis, wznosząc się balonem w górę, zeskoczyć musiał z trapezu w wysokości 50 stóp, gdyż balon począł się palić. Wpadł on do płytkiej wody i lekko się poranił.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 35/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 46/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 70/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 58/100	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 32/100	25
Lira do Włoch.	18 42/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolarów.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

31 C. Rajmunda w., Feliksa.

Wrzesień.

1 P. Św. Aniołów Str., Idziego.
2 S. Stefana króla.
3 N. Mansweta, Joachima.
4 P. Rozalii panny
5 W. Wawrzyńca, Urbana.
6 Śr. Magnusa, Zacharyasza p.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Szpitale. Powstające w Petersburgu Towarzystwo, mające na celu walkę z chorobami zaraźliwemi, wysłało do gub. Królestwa Polskiego dr. Obozneńko celem zbadania stanu zdrowotnego kraju i oznaczenia miejscowości, w których należałoby otworzyć szpitale dla chorych wenerycznych.

Nowy kościół. Dozór kościelny w parafii Wojtków, w pow. sieradzkim, wniósł do rządu gubernialnego plany budowy nowego kościoła z prośbą o ich zatwierdzenie. Plany te, w stylu gotyckim, sporządził budowniczy powiatowy Władysław Oraczewski. Koszta budowy obliczono na 26,900 rub.

Płock. P. Klemens Łuczycki, nauczyciel gimnazyum płockiego, w którem wykłada języki starożytne od r. 1872 (przez lat jedenaście p. Łuczycki wykładał literaturę, historyę i język rosyjski w seminaryum płockiem), w r. b. kończy trzydzieści lat uczciwej i niezmordowanej pracy na polu pedagogicznem. Człowiek głębokiej wiedzy i mrówczej pracy po za pracą pedagogiczną, której się lat 30 z zamiłowaniem oddaje, położył znaczne zasługi na polu piśmiennictwa. Mianowicie prace swoje z dziedziny etyki, estetyki, literatury polskiej i czeskiej oraz filozofii drukował w "Wieńcu" w r. 1872, w "Bibliotece Warszawskiej" w r. 1879, w "Tygodniku Powszechnym", w "Tygodniku Ilustrowanym", wreszcie w "Encyklopedyi Wychowawczej." Był również współpracownikiem pism codziennych oraz "Korespondenta Płockiego." Niezmiernie kochany przez młodzież, posiada cały szereg ludzi, którzy jako uczniowie wiele mu zawdzięczają. Łuczycki urodził się w Berdyczowie w r. 1843; uniwersytet ukończył w Charkowie.

Z pod Wodzisławia (gub. kielecka) piszą do nas: Przed kilku tygodniami mogliśmy się cieszyć widokami ładnych zbiorów. Pszenica, jako najważniejszy w stronach naszych produkt, bardzo dobrze w ogóle wyglądała; żyto z pewnemi wyjątkami również zapowiadało się pomyślnie. Jęczmień był ładny, owies niezły. Ze strączkowych: groch dobry, bobik—średni, wyka dobra; łubin tylko pomyślnego plonu nie rokował. Wszelkiego rodzaju trawy były ładne. Okopowe niezłe, a w niektórych miejscowościach nawet bardzo piękne. Wszystko tak się przedstawiało przed dwoma tygodniami.

Obecnie zaś z powodu deszczów, które od 10-łu dni bez przerwy padają, widoki się zmieniły i grożą klęską, szczególniej z paszą. Koniczyna i siano na łąkach gniją, ozimina wyległa, a z kartoflami w niżej położonych i sapowatych polach, Bóg wie, co będzie.

Ceny zboża, pomimo zapowiadającego się nieurodzaju w niektórych krajach, nie idą w górę w tym stopniu, jakby się spodziewać należało.

Sprzedaż dóbr. W sądzie okręgowym kaliskim na licytacyi sprzedano majątek Biała, w pow. wieluńskim, należący do spadkobierców Grabskich. Kupił go adw. Gross dla Salomona Charłupskiego za 25,000 rub.

Najprzewiel. X. Arcybiskup Wincenty Chościak - Popiel obchodził w sobotę 5 sierpnia 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Warszawa. Za przykładem kolei nadwiślańskich, zarząd dr. żel. dęblińsko-dąbrowskiej przyjął na czas feryi letnich 10 studentów uniwersytetu na kontrolerów biletów z pensyą 50 rubli miesięcznie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Poznańskiego. Niesłychaną nazywa "Bromb. Tgbl." wiadomość, że w Bochum ma zostać ustanowiony stale ksiądz polskiej narodowości, gdyż "to jest ustępstwem dla zalewającej zachód polskości, którego ustępstwa nie można zganić dość ostro." To pismo wyraża nadzieję, że władza Biskupia jeszcze to sobie rozważy, czy godzi się w ten sposób wyzywać niemczyznę. Oj, strach mają Niemcy!

Poznań. W kościele koźmińskim, staraniem a po części i nakładem X. dziekana Olyńskiego wprawiono 13 bardzo pięknych i kosztownych kolorowych okien. Sprawiono też wielki pająk wartości około 500 marek.

Poznań. Sprawa włączenia przedmieść do Poznania napotyka na trudności stawiane przez mieszkańców przedmieść, które do Poznania włączyć miano. Podczas kiedy gminy św. Łazarza i Wildy zgodziły się na projekt; gmina jeżycka stawiła takie propozycye, że sprawa znowu opóźnioną została i przyłączenie nastąpi chyba dopiero za lat parę.

O działalności komisyi kolonizacyjnej piszą, iż dokonała ona dotychczas kolonizacyi na 91 majątkach. Na 10 większych majątkach rozkolonizowanych są jeszcze tylko 32 osady niezajęte, a 46 majątków, obejmujących około 1000 osad, jest obecnie gotowych do osiedlenia na nich kolonistów. Gorzelnie i mleczarnie, znajdujące się na kupionych majątkach, przechodzą bezpłatnie na własność kolonistów jako przedsiębiorstwa spółkowe. Koloniści są też wszędzie zadowoleni i pisane przez nich w strony rodzinne listy pobudzają krewnych i przyjaciół do przybywania tu dotąd. W ostatnim czasie komisya nabyła następujące majątki: Gostkowo w powiecie toruńskim, Rąłczyn w powiecie wągrowieckim, Kozłowo w powiecie mogilnickim, Płąchawy w powiecie chełmińskim, folwark Jockischa w powiecie kwidzyńskim i Karsowo w powiecie witkowskim.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Puck. Gdynia stanie się wkrótce miejscem kąpielowem i dla gości z dalszych stron. Zakupiono już ośmnaście mórg, na których wystawione zostaną mieszkania dla gości kąpielowych.

Więcbork. Zaszedł tu następujący wypadek. Pewną kobietę skazano za kradzież drzewa na zapłacenie 1,20 m. kary lub też dzień więzienia. Ponieważ nie chciała dobrowolnie zapłacić, musiano posłać komornika, ale komornik nic u niej nie znalazł. Wówczas otrzymała rozkaz stawienia się do aresztu, a gdy tego rozkazu nie usłuchała, pachołek gminy musiał ją przyprowadzić. Pachołkiem był jej mąż własny, który za przyprowadzenie otrzymał 1,50 m. z sumy tej zapłacił za żonę 1,20 m. i pozostało mu jeszcze 30 fen.

Września. Trzech przemytników przybyło z Królestwa Polskiego do wsi granicznej Skarboszewa, celem przemycenia towarów przez granicę. Dwóch przybyło z towarami na miejsce oznaczone — trzeciego brakło, a gdy wskutek tego powstało podejrzenie przeciw przybyłym dwom, zaczęto śledzić i natrafiono na ślad krwi, który wiódł do pewnego domu. Przy rewizyi znaleziono część przemyconych towarów, ale nie dowiedziano się dotąd, co się stało z przemytnikiem. U obu towarzyszy nic nie znaleziono. Dalsze śledztwo może sprawę tę wyjaśni.

W Szczuczynie pod Szamotułami zabił robotnik Lura kolbą od kosiska 23 letniego Franciszka Pytlaka, który widząc, że powstał spór pomiędzy Lurą a innym robotnikiem, mieszkającym w tym samym domu, chciał pogodzić sprzeczających się. Lura został aresztowany.

SZLĄZK.

— Dom Narodowy w Cieszynie. Tego roku we wrześniu rozpoczną się roboty około urządzenia sali i odnowienia budynku. Sala będzie od frontu, obejmie pierwsze i drugie piętro a zostanie także urządzoną galerya. Budowy nowego domu nie można uskutecznić z powodu braku funduszów.

W Małej Dąbrówce założono oświetlenie elektryczne. Mała Dąbrówka jest wioską, ale bardzo się powiększa. Latoś zostały wybudowane nowe piękne pomieszkania. Na przyszłą wiosnę mają budować nowe wielkie cynkownie, ponieważ w Król. Hucie cynkownie dla braku miejsca będą skasowane.

Radzionków. Dnia 22 lipca nauczyciel Monser uderzył 7 letniego chłopca Adolfa Nalewajkę ręką w twarz pod lewe oko, tak że mu je podsinił. Ponieważ chłopiec kilka razy już się skarżył na nauczyciela, poszła więc matka zaraz do lekarza po atest. Za pomocą atestu zrobił ojciec oskarżenie do prokuratoryi w Bytomiu.

Matka poszła też do głównego nauczyciela i zwróciła jemu uwagę na to, że pan minister wydał rozkaz, iż nie ma być tak łatwo bicia po szkołach, jak dawniej. Na to odpowiedział główny nauczyciel, że mu ma dać spokój z owem rozporządzeniem pana ministra. Powiedział też, że atest nic nie pomoże, a szkoda 3 marek.

Katowice. Nauczycielowi Grosserowi w Brzezince pod Mysłowicami powierzyła królewska rejencya w Opolu posadę głównego nauczyciela przy katolickiej górniczo-fiskalnej szkole w Zaborzu D.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Fanc. Zima, dyrektor banku oszczędności we Lwowie, umarł nagle we więzieniu na apopleksyą serca, jak obdukcya stwierdziła. Czytanie oskarżenia tak go rozdrażniło, że wskutek tego nagle umarł. Liczył 71 lat.

Jasło. Staraniem istniejącego od lat wielu Towarzystwa dla upiększania miasta postawiono w parku miejskim pomnik Kościuszki, wykonany przez artystę - rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego. Pomnik przedstawia się pięknie. Na podstawie mierzącej 3 metry 25 cmt. wznosi się postać bohatera w pozycyi stojącej, z kamienia pińczowskiego, 2 metry 4 ctm. wysoka. U nóg Kościuszki snop zboża, symbol łączności jego z ludem, strój jeneralski, na którym zawieszona sukmana krakowska. Z głowy obnażonej spadają długie włosy aż po szyję, ręce na piersiach skrzyżowane dzierżą dobyty z pochwy miecz oburącz, a wzniesione do nieba oczy zdają się błagać Pana zastępów o lepszą dolę dla naszej Polski. Myśl wzięta z "Pana Tadeusza" ks. I.

"Tu Kościuszko w czamarce
krakowskiej z oczyma
Podniesionemi w niebo,
miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał
na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi
z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie."

Uroczyste odsłonięcie pomnika ma nastąpić d. 8 września b. r.

Łańcut. Fabryka sukna w Rokszawie koło Łańcuta przeistoczyła się z dniem 1go sierpnia na akcyjne towarzystwo, z kapitałem akcyjnym $100,000. Obecnie zdolną jest fabryka wykonać zamówienia na 100,000 zł. Tak daleko doprowadzono niestosunkowo małym kapitałem udziałowym około 10 tysięcy zł. Przedsiębiorstwo to rozwój swój zawdzięcza nie od zbytkownie urządzonych kancelaryj, — nie dla dania synekury jakiemuś spekulantowi powstał i rozwinął się ten zakład przemysłowy, ale w celu dostarczenia ludziom pracy i zarobku, a krajowi bogactwa.

Czego w Galicyi nie wolno! W pewnej wiosce pod Krakowem odbywał się egzamin w szkole ludowej. Dzieci pięknie śpiewały, deklamowały i bardzo dobrze odpowiadały na pytania. Jeden z obecnych włościan poprosił nauczyciela, aby dziatwa zaśpiewała także modlitwę narodową: "Boże coś Polskę." Wówczas delegat konsystorski oświadczył, że to nie wolno.

Gdy dziatwę egzaminowano z historyi, zapytał włościanin Ptak, czy dzieci wiedzą, co to była Konstytucya 3 maja. Wtedy również ten sam delegat powiedział, że to także nie wolno.

Na prawdę świat się kończy! Więc w Galicyi, w polskim kraju, na polskiej ziemi, gdzie Polacy rządzą i uczą, dziatwie nie wolno mówić o konstytucyi, nie wolno modlić się do Boga o naród i kraj?! Więc cóż tam właściwie wolno? Pod Moskalem nie wolno, pod Prusakiem nie wolno, a w Galicyi Polacy sami powiadają sobie, że im: "nie wolno."

Powódź. W starostwie krakowskiem odbyła się 27 lipca narada w sprawie akcyi ratunkowej. Według zebranych dat, powódź dotknęła ogółem 36 gmin powiatu, z tych 10 doszczętnie. Liczba dotkniętych rodzin wynosi 2430, osób 12,653, budynków 924, a 5641 morgów gruntu i łąk. Szkody na gruntach włościańskich dochodzą do 280,000 zł., a razem z gruntem obszarów dworskich do pół miliona zł. Potrzeba około 12,000 zł. na zasiew paszy zielonej, 12,000 zł. na wyżywienie najuboższej ludności, 20,000 zł. na zasiewy wiosenne, 4,000 zł. na zasiewy ozime i 10,000 zł. na roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku.

Lwów. Uniwersytet tutejszy rozpoczyna w jesieni b. r. powszechne wykłady uniwersyteckie, przeznaczone dla szerokich warstw społeczeństwa. Wykłady będą obejmowały wszystkie dziedziny nauki i obliczone są na trzy kursa po sześć tygodni.

Szkoła kadetów we Lwowie. Z początkiem roku szkolnego 1899—1900 otwartą będzie we Lwowie szkoła kadetów dla piechoty. Na pierwszy rok może być przyjętych 30—50 aspirantów. Termin nadsyłania do komendy tej szkoły próśb o przyjęcie upływa z d. 25 sierpnia b. r.

Gmach sądu krajowego w Przemyślu zostanie niebawem rozszerzony. Powstanie nowy pawilon, który będzie dwupiętrowy, a koszt budowy wyniesie około 100,000. Zanim pawilon stanie, zostaną biura prokuratoryi państwa przeniesione do pomieszkania wynająć się mającego w jednej z prywatnych kamienic.

Do Nowego Sącza dostawiono niejakiego Sueskinda Freya z Rabki, handlarza żywym towarem, który dziewczęta posyłał do Ameryki południowej.

KOLONIA POLSKA W NAMPA, IDAHO.

NAMPĄ, Idaho, 20 sierpnia.
Szan. Redakcyo!

W kochanej naszej Ameryce mamy sporo gazet polskich, ale gdybyśmy chcieli być sprawiedliwymi w wypowiadaniu zdania co do ich wartości, to musielibyśmy z bólem serca powiedzieć, że pisma nasze z małemi wyjątkami nie odpowiadają swemu zadaniu dziennikarskiemu.

Nie mamy tu bynajmniej na myśli potępiania jednych, a wychwalania drugich, lecz chcemy tylko wypowiedzieć zdanie, że pism poświęconych sprawie ogólno narodowej, bez względu na obozy, jakie nas rozdzielają i osłabiają, mamy bardzo mało.

"Gazeta Polska w Chicago," którą pilnie i chętnie do ręki bierzemy, zdaniem naszem jest dobrą gazetą, gdyż podaje nam wiadomości bieżące, a wyzwisk, kłótni i plotek nigdy nie zamieszcza, jak to zwykła czynić pewna część prasy polsko-amerykańskiej.

Ale ponieważ literatem nie jestem, tylko robotnikiem zarabiającym w pocie czoła na chleb codzienny, więc też o dziennikarstwie naszem polsko-amerykańskiem pisać nie będę, żywiąc nadzieję, że z biegiem czasu wejdzie ono na lepsze tory, pozna swe dla narodu ważne powołanie.

Natomiast podzielimy się z szanownymi czytelnikami wiadomością, która się nas Polaków dotyczy.

Założyłem tu kolonię polską w Nampa, w powiecie Canion, w stanie Idaho, niedawno temu, a już otrzymuję wiele listów od braci Polaków z różnych stron Ameryki, a nawet z Kanady i ze starego kraju, z zapytaniami, czyby im się opłaciło przybyć tudotąd i osiedlić się w tej kolonii polskiej.

Kolonia nasza ma w przyszłości wielkie widoki rozwoju pomyślnego, gdyż wszystko, co potrzebnem jest do jej wzrostu i dobrobytu, znaleść tu można.

Ostatnimi czasy dowiadujemy się, że Biskup nasz postarał się już dla nas o księdza polskiego w osobie Wiel. ks. M. Miklaszewskiego, dotychczasowego proboszcza w Rosholt, Wis., który obejmie probostwo przy tutejszym budującym się polskim kościele rzymsko-katolickim.

Wiadomość ta napełniła radością serca tutejszych polskich osadników, którzy dotychczas uczęszczać musieli do kościoła angielskiego rzymsko-katolickiego. Radość to dla nas Polaków wielka, albowiem wkrótce usłyszymy z ambony kazanie w języku, który wyssaliśmy z piersi naszych matek, a który nam jest tak miłym i drogim, iż jak nam wiadomo, nawet znęcania się nad nami naszych wrogów w starym kraju, aby nam go wydarto i tym sposobem nas wynarodowiono, spełzły na niczem. Tak—bo dopóki naród nie zapomni swego języka, dopóty wynarodowić się nie może.

Nie od rzeczy bowiem będzie, gdy wspomnimy nawiasem, że w wielu koloniach polskich na tutejszem amerykańskiem wychodźtwie zamiera nasz język polski i to tak dalece, że młode pokolenie, tutaj urodzone i wychowane, po polsku mówić mało, albo wcale nie umie.

A przyczyny tego łatwo dopatrzeć się można, jeżeli wglądniemy w stosunki niektórych kolonij polskich. Kolonie polskie, w których nie ma polskich szkół i kościołów, ulegają wynarodowieniu, czego mamy liczne dowody. I z kolonią naszą nie lepiej możeby było w przyszłości, gdyby nie kościół i ksiądz polski, który do nas niebawem przybędzie.

Nasza kolonia polska jest pierwszą w stanie Idaho, która poszczycić się może polskim kościołem i księdzem. A wszystko to zawdzięczyć możemy najpierw Bogu, a następnie urodzajnym gruntom, udatnym pod farmy, które ściągnęły znaczną ilość kolonistów tak, że ci byli wstanie pobudować kościół i postarać się o polskiego księdza.

Zarobek tutaj jest dobry. Zwykły robotnik może zarobić dziennie od $2 do $2.25, a na farmach $30 na miesiąc i więcej; w kopalniach zaś zarabiają po $3 dziennie.

Farmerzy tutejsi przy wielkiej urodzajności mają się tu dobrze i dorobić się mogą majątku w krótkim czasie. Na farmach tutejszych rodzi się wszystko tak zboże, jak warzywa i owoce, a na wszystko jest dobry odbyt, gdyż kolej żelazna, która tu przechodzi, ułatwia odwóz i dowóz. Klimat tutejszy jest łagodny i do starokrajskiego w zupełności podobny. Ktoby z Polaków miał ochotę osiedlić się na farmie, niech tutaj przybędzie, a dostanie grunt dobry za niską cenę.

Jest tu jeszcze i ta korzystna sposobność dla farmerów, że w lecie mogą pracować na farmach, a zimą w kopalniach.

Radzimy zatem wszystkim tym Polakom, którzy mają ochotę osiedlenia się na farmach, aby się pospieszyli, albowiem napływ obconarodowych kolonistów zwiększa się z dniem każdym. O informacye piszcie do mnie pod adresem: Thomas Nalewaja,
Nampa, Idaho.

Dla kolonistów wybierających się w większej ilości do tutejszej kolonii, jazda koleją zniżona.

* * *

LIST OTWARTY KSIĘDZA.

ROSHOLT, Wis., 27 sierp.

Drogi Panie i Kochany Rodaku!

Bardzo się ucieszyłem słysząc, że Pan przesłał zachętę do "Gazety Polskiej w Chicago" dla Polaków, aby się w Idaho osiedlali. Ja już od roku rozmyślam i pracuję, wiele pieniędzy utraciłem, papieru i atramentu zużyłem, aby Polaków do Utah i Idaho zaprowadzić, ale bez skutku. Pomocy od nikogo nie mam, a przeszkód wiele. Najbardziej szkoda mi księży, którzy nie wiem dlaczego odradzają ludziom puszczać się w mormońskie regiony. A mój Boże, jakaż to szkoda, wszak na całej kuli ziemskiej niema korzystniejszego miejsca na osady polskie, jak Utah i Idaho. Klimat, żyzna ziemia, rozliczność płodów i niesłychana ich plenność, bogactwo w kopalniach — wszystko to najbardziej zachęcające niestety mowy do ślepego o obrazie, a Polakom o polepszeniu doli—to na jedno wychodzi. Ale wytrwajmy a dostaniemy tam przecież ludzi.

Radzę Wam moi kochani rodacy osiedlajcie się pod kierownictwem jednego od kompanii gruntu—np. mojem, a możemy osięgnąć tytułem "commission" znaczne korzyści i wyposażyć kawałkiem ziemi kościół i szkołę polską, tak że Polacy bez żebraniny będą mogli utrzymać kościół i szkołę.

Usłuchajcie mnie rodacy i ufajcie mi — jednością wiele tam można zrobić—ja już na to wiele trudu i kosztów poniosłem i swojego dokazać muszę, jeżeli tylko Pan Bóg życia użyczy i w Was skłonność do jedności i działania się objawi.

Jedną z największych przeszkód dla moich zabiegów był właśnie domniemany brak Polaków na zachodzie. Jeżeli Wy tam już jesteście, ufam, że wszystko łatwiej pójdzie. Tylko jedności i zgody!

Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienie i szczęść Boże.

Ks. M. Miklaszewski.

Adres mój jest:
Rev. M. Miklaszewski,
Rosholt, Wis., Portage, Co.

PIERWSZA POWIASTKA MARKA TWAIN.

W jaki sposób karyerę swą literacką rozpoczął Samuel L. Clemens (Mark Twain), jeden z najzdolniejszych humorystów amerykańskich, jest wiadomem zaledwie nielicznej garstce jego najbliższych przyjaciół. W jednej ze swych książek opowiada on wprawdzie o pierwszych krokach na polu literatury, ale milczy uparcie o epizodzie, który niejako zbudził w nim zdolności pisarskie.

Mark Twain bowiem, trzeba wam wiedzieć, swój talent pisarski zawdzięcza nie mozolnym studyom w kolegiach i uniwersytetach, bo do tych wcale nie uczęszczał, ale tylko zdolnościom wrodzonym. Młodość swą spędził on nie na ławie szkolnej, bo ukończywszy zaledwo szkołę publiczną, zmuszony był pracować na własne utrzymanie w drukarni, a następnie, starszym już nieco będąc, dostał służbę sternika na małym parowcu. Ciężko więc pracować musiał w młodości swej, ale mimo to czas upływał mu przyjemnie, bo był z natury człowiekiem wesołym i wskutek tego lubianym.

Z owych to czasów przechowała się wiadomość o tem, jak Samuel L. Clemens ze sternika okrętowego stał się nagle literatem.

Jenerał B. B. Bunker, z Candia, N. H., osobisty przyjaciel Twaina, opowiada jak pewnego razu Clemens grając z nim w karty, przegrał nietylko majątek w brzęczącej monecie, ale nawet ubranie swoje i bóty. Klemens nie bardzo sobie wziął do serca tę stratę, wziął półmiesięczną pensyę naprzód, sprawił sobie nowe ubranie, ale od tego czasu w karty grać przestał.

"W parę dni później, opowiada Bunkier, wezwany zostałem w sprawie urzędowej do Aurora, miasteczka o sto mil od Carson odległego. W podróży tej towarzyszył mi Clemens, który po powrocie stał się jeszcze więcej milczącym. Na drugi czy trzeci dzień przyszedlszy do mnie zapytał, czy zechcę słuchać jego opisu naszej podróży. Zgodziłem się. Clemens odczytał swój opis.

"Nie przesadzę, gdy powiem, że zostałem oszołomiony. Olśniewał mię jego dowcip wypowiadany w porę. Miał on w sobie coś z słonecznej jasności południa. O pracy tej rozmawialiśmy krótko i w tonie decydującym.

"Co zamierzasz uczynić z tym szkicem?" zapytałem.

"Nic nie zamierzam" odpowiedział.

"Sam, masz bogactwo w twoim mózgu, jeżeli tylko wiesz jak go używać. Poszlij ten szkic do "San Francisco Union," a zapłacę ci za niego $100."

"Oszalałeś. Nie zamieszczę takiej bezsensowej gadaniny."

Upierał się jeszcze jakiś czas, a wreszcie dał się nakłonić i posłał opis do gazety w San Francisco. Nie podpisał się wszakże swojem nazwiskiem, z obaw, aby matka nie podejrzywała go o pisanie do gazet i wybrał sobie pseudonim "Mark Twain."

W kilka dni później nadesłano mu z San Francisco gazetę z zamieszczonym artykułem, a nieco później znowu przekaz bankowy na sto dolarów. Przekaz oczywiście wypisany był na imię Marka Twain, i tutaj Clemens miał niemało kłopotu z odebraniem pieniędzy, ponieważ nie chciał przyznać się do autorstwa, a towarzystwo ekspresowe nie chciało zaś wypłacić pieniędzy, bo nie wiedziało komu.

Tajemnica zresztą wkrótce wyjawić się musiała. Clemens bowiem po tym szczęśliwym literackim debiucie przegrał znów w karty wszystkie pieniądze, jakie miał, a nadto się zadłużył. Żądać pensyi za dwa miesiące naprzód nie wypadało, a tu pieniędzy nie miał ani centa. Jak nie pyszny więc udał się w towarzystwie Bunkiera do pocztmistrza i tu po stwierdzeniu tożsamości "Marka Twain" odebrał list od redaktora z prośbą o zasilanie pisma swemi pracami, następnie zaś z listem tym udał się do biura ekspresowego, i tam wręczono mu przekaz na sto dolarów.

Od tej chwili dla Clemensa zaczęło się nowe życie. Talent jego wkrótce poznano, a humoreski jego poszukiwane były przez wszystkie lepsze wydawnictwa amerykańskie.

Listy polskie na poczcie

551 Adomajtis J	633 Magistach T
552 Amonowicz T	634 Majewski Wł
556 Bartnicki Wal	642 Milżyński Józ
559 Burak Jan	646 Nezerka Ant
562 Bukowski J	647 Nowak M
563 Chatemą Wal	648 Okoniewski Jul
564 Chwierut Jan	649 Pawłowski M
565 Cieślak Jan	657 Prus Wład
566 Cirocki Ant	658 Rabinowicz Ben
572 Czapiak Ant	659 Radecki Kasp
574 Doban Kat	662 Rimkus Winc
575 Dorowicz J	670 Selwanis Jan
597 Hamacek Fr	671 Sedlacek W
604 Howaniec Jan	674 Sikorski T
605 Jeglowski Jan	675 Sirowatka Karol
609 Jurasowicz Stef	678 Skarbianka M
610 Juszkiewicz J	679 Sniezkowski W
612 Karawski Mich	681 Sykora W
615 Kantorski F	682 Szachmajwitz J
618 Kowalczyk M	683 Szpak J
621 Kroszymka L	684 Szymańska M
623 Kum Adam	686 Tomaszewicz S
624 Kustra K z	692 Wajczinis P
625 Kuzara Józ	697 Więckowski A
626 Lechert Maryanna	700 Jankiewicz T
629 Lejpowicz Stef	701 Jakubowski Wład
631 Lagowski Wojc	703 Zoliniewczyk M

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 31go Sierpnia, 1899.

WYNARADAWIAMY SIĘ.

Na powyższy temat dużo już pisano w naszej prasie polsko amerykańskiej i jakkolwiek autorzy zapatrywali się może zbyt pesymistycznie na istniejący stan rzeczy i zawsze prawie powiadali, że imigracya nasza z czasem wynarodowi się i zniknie w konglomeracie narodów amerykańskich, nie można jednak mówić, że twierdząc w taki sposób, nie mieli oni racyi!

Przykłady bowiem z życia świadczą aż nadto wymownie, że Polonia nasza obojętnieje z roku na rok na sprawy polskie, nie wiele troszczy się o to, co tam w starym kraju się dzieje, przyzwyczaja się do amerykańskich stosunków i powoli zaczyna lubować się tylko w tem, co amerykańskie.

Taka zmiana przychodzi zaś tak powoli, że my sami prawie zauważyć jej nie możemy na razie i jedynie porównując nasze zapatrywania teraźniejsze z zapatrywaniami lat poprzednich, spostrzegamy tę wielką różnicę.

Tysiączne zaś są pokusy wynaradawiające nas. A choć nie wszyscy poddajemy się temu prądowi, rwącemu naszą imigracyę do otchłani, w której zginąć nam przepowiedziano, choć ostatkiem sił ratujemy się z tej toni, to iluż dąży właśnie do tej zagłady, jakże znaczna część imigracyi naszej jakby z ochotą pragnie tego samobójstwa narodowego!

Niebezpieczeństwo zaś to zagraża nam najbardziej z tej strony, z której najmniej byśmy się go spodziewać powinni, a mianowicie ze strony młodzieży naszej.

Na ten temat pisano już u nas dużo. Obecnie zaś w tym samym sensie zamieściła "Prawda" z Bay City bardzo piękny artykuł. Zawiera on tyle trafnych poglądów na istotny stan rzeczy, że uważamy za stosowne artykuł ten w całości pomieścić w naszej gazecie.

"Wychodźtwo ludu polskiego—pisze "Prawda"—od lat kilkunastu olbrzymie przybrało rozmiary. Choć z natury swej jest ono zjawiskiem nader niepokojącem, jednak daremnem byłoby dzisiaj wobec niepowstrzymanego prądu emigracyjnego potępiać tych, którzy dla zdobycia warunków bytu opuszczają ziemię rodzinną, tę kolębkę, żywicielkę i mogiłę przodków, która była polem ich długoletniej znojnej pracy, którą dzisiejsze pokolenia w obce oddają ręce. Walka o byt stała się hasłem naszego czasu, potężnym czynnikiem, któremu często ulegają wszelkie względy uczuciowe.

Skoro więc z biegiem okoliczności, lub z własnej woli znajdujemy się na obczyźnie, słuszne mamy prawo i obowiązek tak się urządzić, aby nam pobyt w obcym kraju nietylko materyalne przyniósł korzyści, ale i moralnej nie wyrządził szkody.

Jedną z najdotkliwszych strat, na jakie nas naraża wychodźtwo, są małżeństwa mieszane. Ile małżeństw mieszanych, tyle grobów naszej narodowości, tyle zarazem obumarłych gałęzi na pniu ojczystym.

Małżeństwa mieszane są niepowetowaną szkodą w życiu rodzinnem i społecznem, otwartą raną, którą stale i niepowstrzymanie uchodzą żywotne siły naszego narodowego organizmu.

Komu uczucie narodowe nie jest pustym wyrazem, kto wyniósł z domu rodzicielskiego gorące zamiłowanie mowy i obyczajów ojczystych, ten nigdy pojąć nie zdoła, jak można zawrzeć związek tak ścisły, poufny i nierozerwalny z osobą obcej narodowości, która tych uczuć naszych nie rozumie, ani nie podziela, dla której wszystko, co my od lat dziecinnych szanujemy i kochamy, jest czemś nieznanem i obojętnem. Czy wobec tej różnicy może być mowa o wspólności duchowej małżonków, która przecież główną jest podstawą zgodnego pożycia?

Różnica religii i narodowości stanowi nieprzebytą przepaść, dzielącą dwie istoty, złączone sakramentalną przysięgą. Jakim sposobem małżeństwo takie może być szczęśliwe? A przecież obydwie strony w małżeństwie szukają zadowolenia i szczęścia.

Młodzi ludzie, zawierający związki z cudzoziemkami, nie zdają sobie sprawy ze sprzeczności, jaka panuje między ich sumieniem a skłonnością serca, niejednemu wydaje się to niemożliwem, by narzeczona Niemka lub Amerykanka, tak dobra i delikatna, mogła kiedyś obrazić jego uczucie narodowe. Niestety, już w samym początku pożycia małżeńskiego okazuje się żona, cudzoziemka, pomimo rzeczywistej dobroci serca, dziwnie mało wyrozumiałą, a nawet wprost bezwzględną właśnie pod względem różnicy narodowości.

Nietylko niechętnie patrzy ona na książki i gazety polskie, które mąż z upragnieniem czyta po całodziennej pracy, nietylko najmniejszego nie okazuje zajęcia dla spraw dotyczących naszego społeczeństwa, ale śmie nawet męża namawiać, aby zaprzestał uczęszczać na zebrania i zabawy polskiego towarzystwa. Nie przeczuwa, ile pociechy doznaje Polak na obczyźnie na sam widok zebrania rodaków, jak miłą mu jest mowa w ojczystym języku i dźwięk pieśni polskiej.

Pozostają do wyboru dwie ostateczności: albo wyrzec się wszystkiego, co silnemi węzłami łączy z przeszłością, z rodzinnemi i narodowemi tradycyami i wyrwać z serca resztę przywiązania do rzeczy ojczystych. albo narazić się niechybnie na niechęć żony, niesnaski domowe, zatruwające mu życie. Z dwojga złego mąż żony cudzoziemki wybiera pierwsze, tj. przestaje być Polakiem. Powoli usuwa się z towarzystwa polskiego, zrywa wszelkie stosunki z rodakami, a nawet książkę i gazetę zaczyna uważać za niestosowne!

Cóż dopiero mówić o smutnej zmianie, jakiej ulegają stosunki z najbliższą rodziną skutkiem małżeństwa mieszanego. Język obcy na zawsze pozostanie fałszywą nutą, psującą harmonię życia rodzinnego, gdyż używanie mowy obcej w poufnym stosunku, jest czemś nienaturalnem, a zatem w wysokim stopniu rażącem.

Ztąd też miejsce dawnej serdecznej zażyłości między rodzicami i dziećmi zajmuje pewien przymus, pewna tłumiona niechęć i obustronne rozżalenie. Każde słowo polskie, każdy list w polskim języku budzi w żonie cudzoziemce podejrzenie, że mąż w porozumieniu ze swą rodziną coś przed nią ukrywa. Naturalnym tego wynikiem wzajemne wyrzuty, nieporozumienia z krewnymi — w końcu zobojętnienie.

Patrzymy z boleścią na podobne przykłady bardzo często i z jakiejkolwiek strony rozważymy smutne następstwa takich małżeństw, zawsze one nam przedstawiają się jako błędne koła sprzeczności, walk wewnętrznych, wzajemnych żalów i goryczy.

O gdyby młodzi rodacy nasi, zawierający małżeństwa z cudzoziemkami, przeczuwali, że ślubny pierścionek, to pierwsze ogniwo łańcucha, który na zawsze skrępuje ich dusze, możeby niejeden z nich zdobył się na zerwanie zaręczyn, chociażby mu przyszło ciężką walkę stoczyć z własnem sercem.

Łatwiej zawsze niebezpieczeństwa uniknąć, niż naraziwszy się na nie, złe naprawić. Dlatego starsi i doświadczeńsi między nami, powinniby wszystkiemi siłami czuwać nad tem, ady młodzież nasza nie wynaradawiała się.

Cofnijmy się myślą w ubiegłe czasy, rzućmy okiem na kartę historyi polskiej, a przekonamy się, że małżeństwa mieszane uważane były zawsze za sprzeniewierzenie się sprawie ojczystej.

Oto pierwszy przykład, sięgający w bardzo daleką przeszłość naszego narodu:

Wanda, córka księcia krakowskiego Krakusa, nie chcąc zostać żoną księcia niemieckiego, że w razie odmowy wpadnie z wojskiem do kraju i krwawą rozpocznie walkę, wolała śmierć dobrowolną, niż małżeństwo z Niemcem i rzuciła się w fale Wisły. W pojęciu ówczesnych przodków naszych, pogrążonych jeszcze w pogaństwie, krok taki był rodzajem bohaterstwa, więc i my możemy uważać czyn Wandy za wzruszający dowód miłości Ojczyzny.

Na tle zamierzchłej na wpół zamierzchłej epoki naszych dziejów, widnieje świetlana postać owej dziewicy-patryotki, jako jasny przykład dla następnych pokoleń, jak należy dla miłości Ojczyzny poświęcić nawet szczęście osobiste, nawet życie.

Naród umiał ocenić wielkość poświęcenia Wandy, bo jak opowiadają dziejopisarze, własnemi rękami lud okoliczny usypał jej mogiłę w pobliżu Krakowa, a pamięć jej przechowała się aż do naszych czasów w słowach znanej piosenki:

Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca;
Zawsze lepiej mieć swojego,
Niźli cudzoziemca."

DOBROBYT FRANCYI.

Niezłym miernikiem dobrobytu i zamożności danego kraju jest wysokość i suma rocznych dziedzictw, które podlegają podatkowi spadkowemu, wartości te bowiem pozostają w równym stosunku do majątku narodu. Z polecenia ministra skarbu, przeprowadzono we Francyi za rok 1898 dokładną statystykę wyniku podatku spadkowego i świeżo wydano ją drukiem.

Statystyka ta wykazuje przedewszystkiem, że w roku ubiegłym przeszło w ręce spadkobierców ogółem 430-610 majątków ruchomych i nieruchomych, których ogólna wartość przekracza kolosalną cyfrę sześciu i pół miliardów franków! Dokładnie suma ta opiewa 6.621.298.941 franków. Takiej cyfry dotychczas, z wyjątkiem Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej—żadne państwo na świecie nie osiągnęło. Biorąc na uwagę podział spadków na majątki ruchome i nieruchome, dowiadujemy się, że wartość pierwszych wynosiła franków 3.531.136.653, a drugich 3.090.162.288 franków. Punkt ciężkości przeto dobrobytu francuskiego leży w olbrzymiej własności kapitałów ruchomych.

Owe miliardy majątków nieruchomych rozdzielają się mniej więcej na nieruchomości miejskie i wiejskie. Kultura francuska polega przeważnie na bardzo intenzywnej uprawie ziemi, a francuskie winnice, rozległe ogrody, pola warzywne i plantacye drzew owocowych ogromną posiadają wartość.

Z dóbr ruchomych odziedziczono w ubiegłym roku 640 milionów franków, w francuskich, 441 milionów w zagranicznych papierach wartościowych. Zarówno te cyfry, jak i stosunkowo niewielka suma gotówki — z 6 i pół miliardów ogólnego spatkobrania przypada zaledwie 80 milionów na gotówkę pieniężną—świadczą o wysoko rozwiniętej gospodarce społecznej. W depozytach bankowych przekazano na rzecz spadkobierców ogółem 110 milionow w zapisach dłużnych natomiast przeszło 800 milionów franków.

Miarę rozwoju ubezpieczeń życiowych we Francyi daje fakt, że skutkiem zgonów w roku zeszłym wypłacono tam 38 milionów fr. kapitałów ubezpieczonych.

Francya jest krajem ludzi oszczędnych, nie dziw więc, że z wkładek, złożonych w kasach oszczędności, przypada w tym roku na spadkobierców suma 77 milionów franków.

Oczywiście z wszystkich okręgów departament Sekwany z Paryżem zajmuje w tej statystyce pierwsze miejsce i z najwyższemi cyframi kroczy na czele. Prawie dwa miliardy franków (1850 miljonów) odziedziczono w r. 1898 w samym Paryżu i otaczającym stolicę niewielkim departamencie.

Suggestya i żołądek.

Kuracyę skuteczną za pomocą hypnotyzowania i suggestyi przeprowadzono niedawno w klinice pewnego uniwersytetu niemieckiego. Leczono tam kobietę, której żołądek nie przyjmował żadnego pokarmu; po każdem, nawet najlżejszem pożywieniu następowały wymioty. Kobietę leczono przez długi czas, lecz gdy wszystkie środki zawiodły, spróbował profesor sposobu leczenia hypnozą, chociaż nie bardzo w nią wierzył. Zahypnotyzował chorą i rozkazał jej potem jeść i trawić pożywienie. Chora nie poddawała się rozkazowi, lecz wymiotowała jak dawniej. Profesor stracił zupełnie nadzieję wyleczenia pacyentki.

Naówczas zajął się nią asystent, który po hypnotyzowaniu chorej, nakazał jej jeść; gdy rozkaz został wykonany, nakazał żeby zapomniała o tem, że jadła, poczem zbudził ją. I, o dziwo!

Pacyentka w istocie zapomniała o jedzeniu tak dalece, że i wymiotów nie miała. Przetrawiła wszystko znakomicie. W ten sposób żywiono ją cały tydzień, przyczem wmawiano w nią jeszcze, iż jest tak ciężko chorą, że absolutnie nie wolno przyjmować jej pokarmów; pacyentkę nie raziło więc wcale, że żyje niby „bez pożywienia". Powoli, gdy żołądek przyzwyczaił się do trawienia pokarmów, zmniejszano racye pożywienia, które podawano jej we śnie hypnotycznym, a natomiast podawano jej lekką strawę w stanie trzeźwym. Dawki te pomnażano, gdy pokazało się, że żołądek trawi coraz lepiej, aż wreszcie chora przestała się żywić we śnie hypnotycznym.

Przytoczony wyżej wypadek poucza, że kuracya hypnotyczna posiada swe subtelności. Nieumiejętnie stosowana szkodzić ona może pacyentowi, a gdzie stosowana jest z ostrożnością, tam często pomaga.

Dwóch kłamców.

Razu pewnego spotkało się dwóch kłamców. Pierwszy mówił do drugiego.

Pierwszy: — Wracam z wystawy paryskiej, widziałem tam maszynę, która, gdy z jednej strony wrzucimy do niej snop przenicy i raz obrócimy kołem, z drugiej strony wyrzuca świeże bałki!

Drugi: — A ja widziałem w Londynie lepszą. Do niej wkładało się z jednej strony winogrona a z drugiej strony po obróceniu kołem wyciągano pijanego winem człowieka z kieliszkiem i butelką w ręku.

Pierwszy: — Podczas mojej podróży, widziałem w jednem mieście wieżę tak wysoką, że szczyt jej dostawał księżyca!

Drugi: — A ja widziałem taką niską — odpowie mu drugi, — że jej nawet widać nie było!

Pierwszy: Ja byłem w takim kraju, — mówi pierwszy — gdzie są rzeki tak szerokie, że z jednego brzegu nie widać drugiego.

Drugi: — A ja — odpowiada mu drugi, byłem znów w takiej okolicy, gdzie są tak rzeki wąskie, że tylko jeden brzeg mają.

Polacy w Ameryce.

Milwaukee, Wis. — Nikodem Mrówczyński, weteran z powstania 1863 roku, umarł w zeszły poniedziałek. Śp. Nikodem po upadku powstania powrócił do Pakości w W. Ks. Poznańskiem, a w r. 1891 wyemigrował do Ameryki.

— Winona, Minn.—Wbny. ks. J. Dudek z Browerville, Minn., leży ciężko chory w tutejszym szpitalu.

— Winona, Minn. — Parafia św. Józefa z urządzonego pikniku uzyskała około $3,000 czystego dochodu na budowę kościoła.

— Toledo, Ohio. — Pan Antoni Szyperski w tym tygodniu rozpoczął prace nad powiększeniem swego składu bławatnego przy Lagrange ulicy. Obecny budynek okazał się za szczupłym w obec ciągle zwiększającego się interesu, więc pan Szyperski zmuszony jest nadbudować kilkanaście stóp. Skoro zostanie wykończony, p. S. będzie miał jeden z największych i najlepszych składów bławatnych przy Lagrange ulicy.

— Toledo, O. — W domu Jana Czerwińskiego p. n. 1243 przy ulicy Lucas powstał ogień, który zrządził szkody na $500. Z domu Czerwińskiego płomienie przerzuciły się na sąsiednie domy Jerzego Węgrowskiego i Fr. Zielińskiego, ale zrządziły tu małą szkodę, bo przybyła straż ogniowa, ogień zaraz ugasiła.

— Toledo, O. — Synek pp. Śmigałów, Hieronim, liczący lat 5, a mieszkający z rodzicami przy ulicy Everett, przejechany został przez wagon kolei ulicznej. Chłopczyk ma rozciętą głowę i jest potłuczony na całem ciele.

— Michigan City, Ind. — W piątek po południu powiesił się na stryczku Fabian Wiatrowski, liczący 60 lat. Przed południem w piątek Wiatrowski napił się trucizny a krótko po 1-ej po południu opuścił swój warsztat w fabryce Car Works i poszedł do domu, gdzie żonie powiedział, że czuje się chorym. Niebawem wyszedł z domu a kiedy przez długi czas nie wracał rozpoczęto poszukiwania i około godziny 3 ej znaleziono go wiszącego na stryczku, uwiązanym u belki w stajni.

— Detroit, Mich. — Dwudziestu dwóch Księży Polsko Katolickich miało zjazd w Seminaryum Detroickiem, po pierwszy raz, i zorganizowano towarzystwo, które będzie wspierać finansowo i moralnie w razie potrzeby jeden drugiego.

Było uchwalonem, iż każdy członek placić ma rocznie $10 i $2 na nieprzewidziane wydatki na utrzymanie Seminaryum; obrano zarząd następujący:

Ks. Adam Marcinkiewicz z Salamance, N. Y. jako prezydent; Ks. Antoni Kaupas Scranton, Pa., vice prezydent; Ks. F. Kasprzak, Buffalo, N. Y. sekretarz; i Ks. J. Folta z Detroit, kasyer.

W czwartek wieczór odbył się bankiet, w Seminaryum, na którym było 26ciu księży obecnych, gdzie się w bardzo przyjemny sposób zabawiono.

— Stevens Point, Wis., — Pan Paweł Łukasiewicz od kilku dni spełnia obowiązki szefa policyi, ponieważ p. Mc Givern zapadł na zdrowiu.

— Stevens Point, Wis., — P. Franciszek Lila z Plover ofiarował do kościoła polskiego pod wezwaniem Św. Bronisławy w Plover boczny ołtarz i sam własno ręcznego zbudował. Ołtarz kosztował go $36. Do ołtarza tego kupił figurę serca Jezusa p. A. Dombrowski za $34. Ołtarz został już ustawiony w kościele.

— Wyandate, Mich.—Polacy tutejsi myślą o zbudowaniu własnego polsko-katolickiego kościoła.

AMERYKA.

Tama przez rzekę.

KANKAKEE, Ill., 24 sierpnia. Syndykat kapitalistów chicagoskich, na którego czele stoi Józef Leiter, zakupił w Altorf kawał gruntu, na którym buduje płant, wytwarzający siłę elektryczną przy pomocy wody rzeki Kankakee. W tym celu wpoprzek rzeki zbudowaną zostanie silna tama, a ponieważ spad wody pomiędzy Kankakee a Altorf wynosi 30 stóp, przedsiębiorstwo więc udać się może. Syndykat obraca kapitałem $20,000. Elektryka wytwarzana w Kankakee używaną będzie na chicagoskich liniach kolei elektrycznych.

Fabryka samochodów.

PITTSBURGH, Pa., 24 sierpnia. Kompania Lanchaster Oil Motor Co., rozporządzająca kapitałem $5 000 000 zamierza wystawić w Pittsburgu fabrykę bezkonnych wozów czyli samochodów, lub jak je zowią: automobilów. Fabryka za 400 000 ma stanąć w krótkim czasie a zatrudniać będzie do 600 robotników. Samojazdy wyrabiane w Pittsburgu będą pędzone siłą wytwarzaną przez gazolinę. W nowej fabryce wyrabiać będą po największej części ciężkie samojazdy frachtowe czyli ekspresowe, do rozwożenia towarów, ale wyrabiać będą i bryczki lżejsze na podobieństwo pojazdów dorożkowych.

Trust farmerów.

TOPEKA, Kas., 25 sierpnia. Bogatsi farmerzy i przemysłowcy z okolicy uorganizowali trust pod nazwą "The Farmers Federation of the Mississippi Valley" w celu ochrony swych interesów i regulowania cen za zboże na rynku światowym. Trust rozporządza kapitałem $20.000,000. Składy dla produktów rolnych pobuduje w Cincinnati, St. Louis i Chicago.

Burza zabiła miliony ptaków.

LITTLE ROCK, Ark., 27 sierpnia. Miasteczko nasze nawiedzone zostało wczoraj szaloną burzą, która pozbawiła życia miliony wróbli. Po przejściu burzy znaleziono na ziemi tak wielką ilość zabitych ptaków, iż musiano nająć robotników, którzy zajęli się zbieraniem ich i zakopywaniem w ziemię.

Pożar okrętu.

FAIRFIELD, O., 27 sierpnia. Na jeziorze Erie, w pobliżu portu tutejszego, spalił się jakiś nieznany okręt. Wysłane w pomoc okręty ratunkowe, nie zastały na palącym się okręcie nikogo z załogi. Ponieważ woda była całkiem spokojna, na jeziorze, przypuszczają, że załoga ratowała się na łodziach.

Miasto w dziesięciu dniach.

PERRY, Ok., 27 sierpnia. Towarzystwo kolei Rock Island buduje linię kolei do północnej części powiatu Noble, gdzie w tych dniach rozpoczęto budowę miasteczka. Miasteczko to, o nazwie dotąd nieznanej, zbudowane ma być w przeciągu dziesięciu dni, to jest po ubiegu tego czasu, prowadzone tam będą wszelkie interesa bankowe, kupieckie i inne. Osada, chociaż nie wykończona, liczy już tysiąc mieszkańców.

Spadła z wysokości 200 stóp.

ST. LOUIS, Mo., 27 sierpnia. Panna L. Enos, córka doktora z Jerseyville, cudem niemal ocalała od śmierci, spadłszy z wysokiej góry w przepaść. Pannie Enos wiatr zerwał kapelusz i chcąc kapelusz ten dostać z krzewów rosnących na brzegu spadzistej ściany górskiej, pośliznęła się i spadła na dół. Szczęściem zatrzymała się na gałęziach krzewów, rosnących w dole i to ją uratowało od śmierci.

Wyścig okrętów.

PHILADELPHIA, Pa., 27 sierpnia. E. Curtis, kapitan okrętu Starbuck i Winn, kapitan okrętu St. Francis zrobili zakład o $10,000, które wypłacone być mają temu, który okręt swój prędzej do San Francisco doprowadzi. Zakład to o tyle ciekawy, iż Starbuck jest okrętem stalowym, a St. Francis z drzewa. Drogę odbywać będą naokoło południowej Ameryki.

Poszlą delegatów.

PHILADELPHIA, Pa., 27 sierpnia. W czasie narodowej wystawy exportu odbędzie się tutaj także międzynarodowy kongres handlowy, na który przybędą także liczni delegaci z różnych państw. Dotychczas 31 rządów przyobiecało przysłać delegatów na rzeczony kongres. Na kongresie roztrząsane będą sprawy handlowe całego świata i stosunków handlowych państw różnych.

Epidemia wścieklizny.

GREENUP, Ky., 27 sierpnia. Mieszkańcy tutejsi są wielce zaniepokojeni z powodu niezwykłego szerzenia się wścieklizny między psami i zwierzętami domowemi. Ogromną ilość krów i koni musiano zabić, ponieważ pogryzione były przez wściekłe psy.

Kolej elektryczna.

LA CROSSE, Wis., 27 sierpnia. Rada miejska w Melrose w powiecie Jackson, uchwaliła $10,000 na zbudowanie kolei elektrycznej pomiędzy La Crosse, Black River Falls i Neillsville. Nowa ta linia służyć będzie tak dla pasażerskich, jako też i frachtowych pociągów, a będzie najdłuższą linią kolei elektrycznej na Zachodzie. Przypuszczać należy, że i inne miasta pójdą w ślad za miasteczkiem Melrose i stosowne zapomogi na pobudowanie elektrycznych kolei uchwalą.

Strajk w Pana, Ill.

PANA, Ill., 27 sierpnia. W strajku górników w tutejszych kopalniach węgla dotąd nie ma żadnych zmian, mimo, iż kompania zgodziła się na podwyższenie płacy na 35 centów od tony. Robotnicy wróciliby może do pracy, ale wstrzymują ich od tego kierownicy strajku, którym idzie o to, aby wszyscy górnicy taką podwyżkę otrzymali.

Miasto czysto murzyńskie.

COLUMBIA, S.C., 27 sierpnia. Hobson City, Ala., posiadające 400 murzynów, a dopiero co inkorporowane jako miasto, w granicach swych nie posiada ani jednego człowieka rasy kaukazkiej, mieszkańcy jego bowiem, są czystej krwi murzynami. Oprócz tego są jeszcze trzy inne miasta, zamieszkałe wyłącznie przez murzynów. Są to: Lincolnvill, S. C., liczące 1000 mieszkańców, Princeton, w pobliżu Tarboro, N. C., i Charleston. Zarządy tych miast są zazwyczaj wzorowe, nie dające sąsiadom sposobności do skarg.

Nędza w Klondike.

LIGONIER, Ind., 27 sierpnia. H. W. McBride, syn sędziego Wesley R. McBride, bawiący od dłuższego czasu w Klondike, gdzie bada tamtejsze stosunki, nadesłał list z opisem tychże. Powiada on, że odkrycie pól złotych w Alasce pozbawiło życia o wiele większą ilość ludzi, niż np. wojny hiszpańsko-amerykańska lub obecnie filipińska. Nie ma dnia, pisze McBride. aby nie doszła wiadomość, że tam a tam zginęło kilka osób lub okaleczało na zawsze. W tem poszukiwaniu za złotem ludzie tracą olbrzymie majątki i często jeszcze się zdarza, że albo na ciężkie wystawiają się cierpienia, głód i inne niebezpieczeństwa, lub też giną w tych północnych stepach.

Ma tysiąc dolarów dziennego dochodu.

CHATTANOOGA, Tenn., 27 sierpnia. William Howard z powiatu Maury z biedaka stał się nagle bogaczem tak majętnym, że codzienny dochód jego wynosi przeszło tysiąc dolarów. Lat temu kilka matka Howarda umierając, zapisała mu gruntu kawał spory. Ale Howardowi interesa nie szły i w krótkim czasie farma jego prawie była obdłużona na całą jej wartość. Howard wszakże nie chciał sprzedać gruntu i nie źle postąpił, albowiem niezadługo na gruncie tym odkrył pokłady fosforanu. Nie mogąc sam korzystać z bogactwa w ziemi się znajdującego, grunt odnajął pewnemu syndykatowi na warunkach, iż pobierać będzie po $1.20 za każdą tonę wykopanego fosforanu. I obecnie dochód jego codzienny wynosi po tysiąc dolarów, gdyż syndykat wydobywa przeszło 800 ton fosforanu dziennie, którego zapas obliczają na 500,000 ton.

Wysokie płace robotników.

PITTSBURG, Pa., 27 sierpnia. Płaca robotników przy żelazie w całej zachodniej części stanu Pennsylvanii zdwoiła się prawie od roku. Praca idzie bez przestanku w dziesięciu tysiącach fabryk i nie mogą one nadążyć w wykończaniu obstalunków, napływających codziennie. Fabryki Carnegie'go są w ruchu nawet w niedziele, albowiem obstalunki w nich są nietylko z samej Ameryki, ale z Europy, Azyi, a nawet z Afryki. W innych fabrykach pracują robotnicy dzień i noc, a kto tylko tutaj pracować pragnie, napewno bez trudności pracę znajdzie.

W stosunku do podaży na wyroby żelazne, zwiększyła się też i płaca robotników. W Pittsburgu i w okolicy zwłaszcza, robotnicy są z obecnego stanu rzeczy zupełnie zadowoleni i nie buntują się przeciwko trustom. Gdy rok temu było bardzo wielu zdolnych robotników, którzy chętnieby za $1.00 dziennie poszli robić, dzisiaj najniższa ich płaca wynosi $4 50 dziennie, a kto wie, czy jeszcze nie pójdzie w górę. Oprócz tych bardzo wielu robotników, zwłaszcza w walcowniach, zarabiają nawet po $20 dziennie.

Trust się rozwiązuje.

ANDERSON, Ind., 28 sierpnia. Trust szkła do okien, zorganizowany niedawno temu, a rozporządzający kapitałem $37,000,000, rozwiązał się z powodu, iż sądy w Indiana przeciw istnieniu trustów się oświadczają.

Pięciu robotników poranionych.

MILWAUKEE, Wis., 28 sierpnia. W lejarni E. P. Allis oberwało się rusztowanie podtrzymujące tygle do roztopionej masy żelaza i wskutek tego pięciu robotników bardzo niebezpiecznie poranionych zostało. Znajduje się między nimi trzech Polaków: Jan Kozłowski, Józef Winiarski i Franciszek Korszewski. Z powodu powyższego wypadku, praca w lejarniach na parę tygodni wstrzymaną zostanie.

Apachowie gotują się do wojny.

JEROME, Ariz., 28 sierpnia. Mieszkańcy tutejsi przerazili się nie mało dzisiaj rano, gdy na ulicach miasta pojawiło się niespodziewanie kilkudziesięciu Indyan szczepu Apachów, pomalowanych kolorami wojennemi. Dowódzcy Indyan zakupili tutaj znaczne zapasy amunicyi i potem cały oddział wyruszył na Red Rock. Apachowie, jak się okazuje, przygotowują się do wojny z nowo-meksykańskim szczepem Zuńisów, z którym od lat wielu już w jak najgorszych zostawali stosunkach.

Klasztor się spalił.

NYACK, N.Y., 28 sierpnia. Dzisiaj o g. 1ej w nocy powstał ogień w klasztorze św. Agnieszki w Sparkhill i rozszerzył się tak szybko, że zniszczył wszystkie niemal budynki klasztorne. Ogień został podłożony w chwili, gdy zakonnice i 400 dzieci w ochronce pogrążone były w głębokim śnie. Gdy więc płomienie spostrzeżono, nie było czasu brać ubrań, ale trzeba było myśleć o ratowaniu życia, zwłaszcza owych czterystu sierót, pieczy zakonnic powierzonych.

Ratunkiem zajmowały się zakonnice same i im zawdzięczać należy, że z tak wielkiej liczby osób, cztery tylko w płomieniach zginęły, a mianowicie dwoje dzieci, kaleka jakiś strary i zakonnica. Szkody wynoszą $150,000.

Washington.

Kto są Filipińczycy.

WASHINGTON, D.C., 22 sierpnia. Jakób Gould Schurman, prezes komisyi filipińskiej, wydelegowany na zbadanie stosunków na Filipinach, powrócił już z zachodu i przywiózł z sobą tyle cennych wiadomości, iż te niewątpliwie wpłyną na politykę waszyngtońskiej administracyi. Uczony ten zbadał bowiem dokładnie nietylko sprawę Filipin, ale także i kwestyę chińską, ważną dla kraju naszego pod względem handlowym oraz i politycznym.

P. Shurman nie wypowiada zdania swego o wojnie. O stosunkach na Filipinach takie ma poglądy:

"Powstanie na Filipinach nie jest powstaniem Filipińczyków, ale tylko Tagalów. Powstanie to nie obejmuje nawet całej wyspy Luzon. Filipińczycy są spokojnym narodem, pragną oni pokoju i są skłonni do przyjęcia naszej cywilizacyi. Z 9 milionów ludności filipińskiej zaledwie półtora miliona należy do powstańców, reszta, nietylko, że nie jest nieprzyjazną, ale z chęcią oddaje się pod protektorat St. Zjedn. Z wyjątkiem połowy mieszkańców wyspy Luzon, reszta zachowuje się całkiem neutralnie. Mieszkańcy z wysp grupy Sulu są całkiem spokojni, a sultan prosił nawet amerykanów o protekcyę w razie intryg Tagalów."

Tak się przedstawia ogólna sytuacya na Filipinach i na mocy tych wiadomości słusznie twierdzić można, że wojna z powstańcami wkrótce skończyć się musi. "Co się tyczy drugiej kwestyi, kwestyi rozpadającego się państwa chińskiego, p. Shurman radzi, aby Stany Zjednoczone wytargowały dla siebie kawał kraju w Chinach, gdzieby można było założyć port dla okrętów wojennych.

Otis działa samowolnie.

WASHINGTON, D. C., 24 sierpnia. Drogą dyplomatyczną dochodzi wiadomość, że generał Otis, działając samowolnie na Filipinach, zastosował tamże prawo dotyczące Chińczyków, to jest nie pozwala na imigracyę chińską na wyspy Filipińskie. Wiadomość ta wywołała tu sensacyę, bo aczkolwiek przemyśliwano nad zaprowadzeniem pewnego obostrzenia, obawiano się wszakże mogących z tego wyniknąć komplikacyj. Wiadomość nadeszła od chińskiego konsula w Manili. Dotąd nie wiadomo, co rząd w tym wypadku uczyni i czy Chiny nie wmieszają się w tę sprawę.

Oskarżenie na konsulów.

WASHINGTON, D. C., 27 sierpnia. Rząd chiński przesłał do władz waszyngtońskich zażalenie na konsulów amerykańskich w Chinach, oskarżając ich o łapownictwo i przekupstwo. Najcięższe oskarżenia wniesiono przeciw Dr. Edward Bedloe, w Kantonie. Rząd amerykański stara się sprawę tę zbadać, a jeżeli oskarżenia choć w części okażą się prawdziwemi, usunie wszystkich dotychczasowych konsulów amerykańskich w Chinach i będą oni stawieni przed sąd.

Kuby niepodległość.

WASHINGTON, D.C., 27 sierpnia. Prezydent McKinley podpisał proklamacyę, która ogłoszoną ma być na Kubie w bieżącym jeszcze tygodniu. Proklamacya ta powiada, iż dzień, w którym rozpoczęty zostanie spis ludności na Kubie będzie początkiem nadania Kubie niepodległości, zaraz bowiem po ukończeniu tego spisu, urządzone zostaną wybory lokalne w różnych głównych miastach kubańskich, a to w celu zaznajomienia Kubańczyków z nową dla nich formą rządu i wreszcie w celu nadania Kubie zupełnej niepodległości. Skoro to nastąpi, wojska amerykańskie zostaną z Kuby wycofane.

Proklamacya ta ogłoszoną zostanie we wszystkich pismach na Kubie, a ma ona niejako zaprzeczyć szerzonym pogłoskom, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru, stosownie do woli kongresu, nadać Kubie niepodległość.

Papierowa moneta zdawkowa.

WASHINGTON, D.C., 27 września. W ostatnich czasach poruszono myśl zaprowadzenia papierowej monety zdawkowej, ale projekt ten nie został przychylnie przyjęty przez zarząd skarbu. Projekt opiewał, iż wprowadzenie drobnych pieniędzy papierowych potrzebne jest zwłaszcza kupcom miast mniejszych, którzy często przez pocztę interesa swe załatwiać muszą, a do którego to celu srebrne pieniądze się nie nadają. Pieniądze te miały być tylko jednego gatunku, bo same 25 centówki.

Układy z Kanadą.

WASHINGTON, D.C., 27 sierpnia. Z wiarogodnych źródeł wiadomo jest, iż między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą zawartą została ugoda, na mocy której spór o granice Alaski załatwionym zostanie na pierwszych posiedzeniach kongresu. Według ugody tej, okrętom kanadzkim wolno będzie przybywać do portu Pyramid przy kanale Lynn aż do czasu, dopóki spór graniczny nie zostanie załatwiony. Drzewo z Kanady będzie wolno przywozić do Stanów Zjednoczonych bez cła, a za to rybakom Stanów Zjednoczonych dozwolone będzie łowić ryby na wodach kanadzkich. Oprócz tego w ugodzie jest mowa o tem, że Stanom Zjednoczonym wolno będzie zbudować na pięciu jeziorach odpowiednią flotę wojenną i wolno będzie przewozić węgle bez spłacania cła tak z Kanady do St. Zjed. jako też i do Kanady.

Całokształt zasad hygieny w 43 wierszach.

Najpopularniejszy francuski kalendarz „Almanach Hachete" rozpisał w zeszłym roku konkurs na treściwą pracę o hygienie. Nagrodę uzyskała z 500 nadesłanych prac następująca odpowiedź dra Decorneta:

1. Hygiena ogólna. Wstawaj wcześnie, idź spać wcześnie, bądź przez cały dzień zajęty.

2. Hygiena oddechu. Chleb i woda utrzymują życie, czyste jednak powietrze i słońce niezbędnie są dla zdrowia.

3. Hygiena pożywienia. Trzeźwość i wstrzemięźliwość są najlepszymi eliksirami długiego życia.

4. Hygiena skóry i otworów ciała. Czystość zapobiega rdzy; maszyny najporządnej utrzymane służą najdłużej.

5. Hygiena snu. Spoczynek dostateczny wzmacnia i odradza, nadmierny — osłabia.

6. Hygiena odzieży. Dobrze się ubierać to znaczy: utrzymywać, przy całej swobodzie ruchów, ciało w należytym cieple i ochraniać je od wpływów nagłych zmian temperatury.

7. Hygiena mieszkań. Mieszkanie czyste i wesołe czyni miłem ognisko domowe.

8. Hygiena moralna. Umysł odpoczywa i zaostrza się przez zabawę i rozrywkę; nadmiar zabaw jednak prowadzi do namiętnosci a namiętności do występków.

9. Hygiena umysłowa. Wesołość przywiązuje do życia i stanowi połowę zdrowia. Smutek i zniechęcenie przyspieszają starość.

10. Hygiena zawodowa. Karmi się twój mózg? Nie pozwalaj zanikać twym rękom i nogom. Zarabiasz na życie łopatą? Staraj się ozdabiać umysł i rozwijać pamięć.

Oto — całokształt zasad hygieny w czterdziestu trzech wierszach.

MYŚL.

Nikt serca mężczyzn pojąć nie zdoła,
Tembardziej serca kobiety,
Im podobniejsza z twarzy do anioła,
Tem piekielniejsza niestety!...

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NAIPOLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Mambet kazał, aby im pozwolono wychodzić z namiotu. Wychodziły więc i siadywały niedaleko na ziemi, a choć bez więzów na rękach i nogach, toć zawsze miały u pasów przywiązane powrozy, które razem łączyły się w końcu jednem sznurem, uwiązanym do pala wbitego w ziemię, albo do namiotu. Oprócz tego zawsze stał na ich straży stary nogajec z nahajką i łukiem w ręku, albo Szyri siadywała przed namiotem i miała oko na nie.

A wówczas przechodzący tamtędy Tatarzy zatrzymywali się, spoglądali na nie i cmokając ustami, wywoływali:

— *Czoch giuzel Kyzłar!* Ładne dziewczęta, będą radzi w haremie.

Nieraz przyskakiwali mali chłopcy i zaglądali im w oczy, albo straszyli, mierząc do nich strzałami z łuku; a ten i ów zakradał się i pociągnął dziewkę za warkocz. Ale wówczas Szyrin nakazywała staremu nogajcowi odpędzać napastników nahajką.

Robili tak chłopcy mali pięcio lub sześcioletni; starszych po nad siedem lat rzadko kiedy widziały dziewuchy, ponieważ zaraz od samego rana matki nic im jeść nie dawały, jeno wypędzały w step aby sami sobie szukali pożywienia. Jakoż zabierali oni kołczany ze strzałami na plecy, łuki w ręce i albo siadywali na konie, albo piechotą pędzili z parowów w stepy na różne ptastwa i zwierzynę. W ten sposób już od samego dzieciństwa przyzwyczajano ich dawać sobie samym radę, a zarazem i do drapieżności jak jastrzębie i sokoły.

Dziwiły się dziewczęta, że Paraska chodziła sama po koczowisku, nie strzeżona przez nikogo, ale bardzo zasmucona i nie śmiejąca im spojrzeć w oczy. Rychło wszakże domyśliły się przyczyny tego, skoro zobaczyły Zosię Gruszecką.

Pojawiła się ona dnia pewnego o południu przed namiotem Mambetowym, blada jeszcze, cierpiąca, ale już widocznie przychodząca do zdrowia.

— Zosiu! Elżusiu! — odezwały się naraz wzajem obie panny i posunęły się z miejsc, chcąc ruszyć ku sobie, a za niemi Hanka i Basia; ale strzegący ich Tatar nie pozwolił na to. Że zaś Zosia była swobodna, żadna z żon Mambetowych nie pojawiła się, przybiegła Gruszecka do dziewcząt i poczęła je po kolei obcałowywać.

— A jako wam? A jako tobie? A co z nami będzie? A co porabia Kaśka? Gdzie ona? — posypały się ze wszech stron pytania.

Zosia zaczęła opowiadać, jako jej samej Mambet wciąż dogadza we wszystkiem i otacza pieszczotami i obiecuje, że jej lepiej będzie niż w domu. Ale te pieszczoty wydają się jej tak, jakby żabę lub jaszczurkę brała do ręki i do twarzy, bo domyśla się, że jednooki Mambet chiałby ją pojąć za żonę, a Kasię przygotować dla najstarszego syna...

— O, Matko Najświętsza! — zawołała — toć to przecie dziecko jeszcze.

Dalszą rozmowę przerwało pojawienie się Marjam, która przywołała natychmiast do siebie Zosię a dziewczętom nakazała milczenie, bełkocąc coś po tatarsku do starego strażnika, snać czyniąc mu wyrzuty, że źle pilnuje.

W ciągu dni paru potem nie widać było Zosi wcale, nie wychodziła z namiotu. Aż raz znowuż w południe, wyszła, a raczej wywlokła się do parowu i siedziała na ziemi z podpartą na ręku głową. Tak ją zobaczyły dziewczęta, gdy się zjawiły na zwykłem miejscu, gdzie im siadać dozwolono.

Zosiu, Zosiu! — poczęła wołać Elżusia.

Zosia posłyszawszy wołanie, zamiast odpowiedzi wybuchnęła płaczem, zakrywając oczy dłońmi.

— Zosiu, Zosieńku, co tobie?

— Nijak już mnie między wami — zawodząc poczęła w szlochaniu — już po mnie, — zostać muszę żoną Mambeta.

— Nic to, na to was porwano, tak z wami wszystkiemi będzie — przerwała nagle Szyrin wychodząc z jutry Mambetowej i zabierając dziewczęta do namiotu. Za nią wniosła stara Tatarka cały juk szat jakichś, w które kazała dziewczętom przebrać się, poleciwszy wpierw umyć się, uczesać i namaścić się wonnym olejkiem.

Dziewczęta poczęły spoglądać na siebie i na Szyrin, a z trwogą i niepewnością na szaty z rozwiniętego juku. Były tam koszulki bawełniane, kaftanki czerwone lub zielone, takiejże barwy hajdawery po męzku skrojone, jednak tak zszyte szeroko, że dopiero u dołu samego kończyły się wązkiemi nogawicami, wyglądały z daleka jak spódnice; wreszcie okrągłe czapeczki lamowane taśmą galonową.

Dziewczęta, choć miały własne dotychczasowe szaty strasznie przebrudzone i potargane w drodze, to wszakże długo wzdrygały się przed wdziewaniem owych tatarskich, bojąc się ich, jakby rzeczy djabelskich, jakby omenu, który ich miał na zawsze oderwać od ich natury dotychczasowej, od ich wiary, od ich przyszłości, a przyoblec do innej obcej i stasznej dla nich na samo wspomnienie doli. Ta i owa brała hajdawery do ręki i napowrót je ciskała, zwracając wzrok błagalny ku Szyrin.

— Nic to jeszcze, nic to jeszcze, to tak tylko dla próby i widoku — uspokajała je Szyrin; ale gdy dziewczęta, ośmielone jej pobłażliwością, zgoła nie chciały nic wdziewać na siebie, rozsrożyła się Tatarka po swojemu, brwi jej się ściągnęły do chmury, suchemi swemi rękoma schwyciła najuporniejszą Hankę za szyję i zgiąwszy ją w kabłąk jęła krzyczeć:

— Cóż to wy tu, psie juchy, wy *pezewenki*, po to, abym ja patrzyła na wasze gładkie liczka, a potem żeby mi Mambet kości za was łamał. Dżuma by was wydusiła, licho spadło na moję głowę nieszczęsną. Nuże, żywo, *hajda, hajda, tiz, tiz!*

I groźbą a szturchańcami jęła przynaglać dziewczęta do rychłego przewdziania się.

A potrzebowała się spieszyć, bo niebawem, jakoś w pół godziny potem uczyniło się gwarno na majdanie przed namiotem Mambetowym, i rojno i hałaśliwie; słyszeć było rżenie koni, tupotanie i liczne odgłosy mowy ludzkiej. Przybiegła też Marjam i pobełkotawszy coś do Szyrin, jęła z nią razem wyprowadzać dziewczęta przed jutrę Mambetową. A tam już na skórach baranich siedzieli w półkole ludzie: pośrodku Dżam Mambet, a z jednej i drugiej strony jego różni starsi i młodsi Nogajowie, pokaźniejsi i strojniej przebrani od innych zwykłych nogajców.

Byli to murzowie z sąsiednich koczowisk Ornmbek-Ogłu, a nawet z dalszych o dzień i dwa dni drogi z nad słonego jeziora Jalpuchańskiego, tak jak u nas bywali i na Rusi szlachta i kniaziowie, co przewodzili zwykłym nogajcom czasu wojny każdy nad ludźmi swego koczowiska, a czasu pokoju wybierali od nich czynsz w bydle i ziarnie zbożowem i jarzynach; wywodzili się od starych rodów w kilkunastu pokoleniach, a niektórzy het aż od mongolskich wojowników. Siedzieli i żuli ziarnka słonecznikowe lub siemienne, jedli cakalie, co im przyniosła stara Tatarczucha, i popijali kumysem.

A gdy dziewczęta ustawiono rzędem przed nimi, jęli im się przyglądać i cmokać ustami, a najczęściej wypluwać łupiny słonecznikowe lub siemienne. Ten i ów zostawał, zbliżał się do dziewuchy, patrzał na jej nogi: jeśli były grubsze i wyrobione jak u Hanki lub Baśki, krzywił się i zwracał się z pytaniem do Mambeta. A Mambet klepał mówiącego po brzuchu, bełkotał i wskazywał na twarz hożą dziewczęcą na jej włosy bujne w splotach spadające, i na jej postawę tęgą i ze swojej strony pocmokiwał i potrząsał ręką jakby zachwalając towar. Wówczas Murza sprzeczający się dotykał ciała dziewczęcego, potem próbował ręką, czy jędrne i gładkie i znów zaglądał w oczy i zęby jak koniowi przyprowadzonemu na jarmak.

Dziewczęta sromały się i zakrywały twarz rękoma, a tej i owej łezka zaświeciła. Ale nogajcy zwyczajni tego widoku, nie zwracali na to uwagi, jeno kazali starej Tatarczyse przeprowadzić kolejno przed to tę, to ową i baczyć na jej poruszenia i postawę. Potem coś do nich bełkotali, a nie otrzymując odpowiedzi, bo ich dziewczęta wyrozumieć nie mogły, poczęli znów siadać i wskazywać na każdą z osobna:

— *Benderejen gietsun:*

— *Jok* — mówił drugi — *Akkermanym iuczun.*

A gdy na Elżusię kolej przyszła, to o jej się uszy odbijały cmokania częstsze i wyrazy: *Bachczysaraj, Bachczysaraj*, to znów *Istambuł Istambuł*...

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AFAZYA.

"Afazya", czyli niewysłowność, niedomówność, jest to pewien rodzaj rozstroju mózgowego, pociągający za sobą ograniczenie lub zupełną utratę zdolności mówienia, a co dziwniejsza, że ta utrata zdolności mówienia nie powstaje z powodu mechanicznego braku w zewnętrznych organach mowy, z powodu paraliżu ich nerwów, któryby przeszkadzał ich działalności i bez naruszenia zdolności myślenia. Człowiek dotknięty afazyą, rozporządza niekiedy tylko kilku wyrazami. które powtarza przy każdej próbie wyrażania swoich myśli.

Dowodzi to, iż w mózgu istnieje osobny ośrodek, który kieruje wyborem i wymawianiem słów odpowiadających danemu pojęciu. Jeżeli nie ma zmian w mózgu, afazya stopniowo zniknąć może.

Przykłady afazyi są bardzo liczne. Dotknięty nią był po paru latach pobytu na wyspie odludnej ów marynarz szkocki, Aleksander Selkirk, opuszczony na wyspie Juan Fernandez, a następnie unieśmiertelniony przez Daniela Foe w "Robinsonie Cruzoe." Afazyi bał się straszliwie rewolucyonista francuzki Blanqui, który w ciągu 40 letniego pobytu swego w więzieniu nie chciał ani słowa przemówić do strażników; aby nie dostać afazyi, godzinami całemi czytywał głośno.

Przyczyny powstania afazyi są różne. Może ją sprowadzić uszkodzenie lub też wstrząśnienie mózgu. Z historyi Rzymu znany jest wypadek Massali Corvinusa. Pewnego razu, gdy tłuszcza z góry Awentyńskiej zeszła na Forum i zaczęła rzucać kamieniami w patrycyuszów, pretor Massala Corvinus otrzymał w sam środek czoła uderzenie kamieniem tak silne, iż stracił zupełnie pamięć imion własnych, choć pod każdym względem mózg jego funkcyonował prawidłowo. — Niekiedy dotknięci afazyą tracą pamięć cyfr, niekiedy znów zapominają pisać lub czytać, a znający kilka języków, zapominają jeden z nich. Do najdziwaczniejszych form afazyi należy tak zwana przez Doyen'a "la parole en miroir," polegająca na mówieniu wspak, przestawianiu porządku sylab lub liter. Tak naprzykład dotknięty afazyą mówi "acilu" zamiast "ulica" lub "aktam" zamiast "matka."

Nauka lekarska, jak dotąd, nie umie dokładnie określić co jest przyczyną tego znieczulenia pewnej części mózgu i nie posiada też środków do leczenia afazyi. Czas bywa tutaj najlepszym lekarzem.

Największymi nieprzyjaciółmi umysłu są: nadmiar pokarmów, zawielkie zmęczenie fizyczne i co dziwniejsza — przeuczenie się.

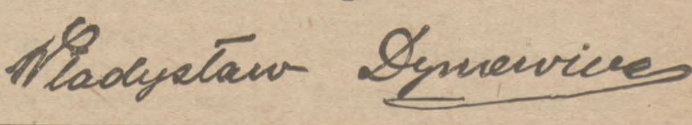
Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.



Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

WOJNY MUSZĄ USTAĆ.

Konferencya pokojowa w Hadze zakończyła się po długich i wielce komicznych posiedzeniach, a praca jej polega względnie na bardzo małej zdobyczy, bo tylko na utworzeniu sądów polubownych, które i bez konferencyj pokojowych już się praktykowały w różnych międzynarodowych zatargach. Każda inna kwestya odsuwaną była na ostatek jakby naumyślnie, a rozbierano głównie kwestyę sądów polubownych, jako zasadniczą w załatwieniu międzynarodowych sporów.

I jakkolwiek konferencya nie zdołała utworzyć stałego sądu polubownego, sam fakt omawiania tej kwestyi wskazuje, że po dobrowolnym sądzie polubownym przyjdzie kolej na stały, i że wreszcie z biegiem lat i z biegiem cywilizacyi nastanie pokój na całym cywilizowanym świecie i co zatem idzie, ogólne rozbrojenie.

Że sądy polubowne nie są chimerą niepraktycznych entuzyastów, dowodzi to, że w ostatnich sześćdziesięciu latach bardzo wiele sporów tą drogą załatwiono. Pominąwszy już fakt, że wojny były i są złem ludzkości, szczęśliwie przeprowadzone sądy polubowne wykazują, iż zła tego właśnie można zawsze uniknąć, nie poświęcając nic na korzyść wyłączną jednej lub drugiej strony.

Podajemy tutaj spis głównych międzynarodowych sądów polubownych, począwszy od roku 1839:

1839—Zatarg między Francyą a Meksykiem o okręty wojenne, zabrane po zajęciu portu Św. Jana. Sprawę rozsądziła korzystnie dla zwaśnionych królowa Anglii.

1842—Francya i Anglia miały zatarg o wynagrodzenie strat, należących się poddanym angielskim z powodu blokady Portedio w Senegambii. Król pruski był sędzią rozjemczym.

1847—Zatarg między Sardynią i Austryą o prawa handlu solą. Sędzią był car rosyjski.

1851—Zatarg między Francyą i Hiszhanią o prawo zabierania okrętów w czasie wojny w r. 1824. Król Niderlandów był sędzią.

1851—Zatarg Stanów Zjednoczonych z Portugalią o zabranie okrętu amerykańskiego. Napoleon III załagodził spór.

1853—Zatarg Stanów Zjednoczonych z Anglią. Oba państwa wybrały sędziów, którzy załatwili zadowalająco kwestyę rozbójnictwa morskiego.

1859—Zatarg Stanów Zjednoczonych z Paraguay. Sędziowie byli wybrani z obu krajów. Zatarg powstał o wynagrodzenie strat z przygotowań do wojny.

1862—Anglia z Brazylią o znieważenie brytyjskich żeglarzy. Kró Belgii był sędzią rozjemczym.

1863—Anglia z Peru o uwięzienie angielskiego oficera. Sprawę rozstrzygnął senat w Hamburgu.

1869—Anglia z Portugalią o prawo posiadłości wyspy Balama przy zachodniem wybrzeżu Afryki. Sędzią rozjemczym był prezydent Stanów Zjednoczonych.

1872—Anglia ze Stanami Zjednoczonymi o posiadłości na pograniczu Kanady. Cesarz niemiecki sędzią.

1872—Anglia z Portugalią o posiadanie zatoki Delagoa na wschodniem wybrzeżu Afryki. Sędzią był Marszałek McMahon, prezydent francuskiej republiki.

1873—Japonia z Peru o znieważenie poddanego peruwiańskiego. Car był sędzią polubownym.

1874—Francya z Nikaraguą o wynagrodzenie należne kapitanowi angielskiego okrętu. Sprawę rozsądził najwyższy sąd kasacyjny w Paryżu.

1875—Chili z Peru o uregulowanie odszkodowania wojennego. Sędzią był minister Stanów Zjednoczonych do Chili.

1880—Anglia z Nicaragua o granicę. Sędzią był cesarz austryacki.

1882—Holandya z republiką Dominikańską o rozbójnictwo morskie. Rozjemcą był prezydent republiki francuskiej.

1882—Francya z Chili o odszkodowanie poddanym francuskim. Zatarg załatwili sędziowie naznaczeni przez te państwa i Brazylię.

1885—Niemcy z Hiszpanią o znieważenie chorągwi niemieckiej i o pretensye Hiszpanii do terytoryum. Spór rozsądził papież Leon XIII.

1897—Włochy z Kolumbią o znieważenie poddanego włoskiego. Sędzią był minister Hiszpanii.

1887—Kolumbia z Wenezuelą o granice. Sędzią był hiszpański minister.

1888—Nikaragua z Costa Rica. Sędzią był prezydent Stanów Zjednoczonych.

1888—Peru z Boliwią o granice. Sędzią był hiszpański minister.

1888—Peru z Ekwadorem o granice. Spór rozstrzygła królowa Hiszpanii.

Niemcy z Anglią o posiadłości i o pewne wpływy. Rząd belgijski spór rozsądził.

1889—Francya z Holandyą o granice. Spór załatwił car.

1889—Dania ze Stanami Zjednoczonymi o obrazę wyrządzoną załodze okrętu Stanów Zjednoczonych. Sędzią był angielski minister w Atenach.

1890—Anglia z Francyą o sprawy w Nowej Fundlandyi o połów raków. Sąd polubowny składał się z siedmiu członków, z której to liczby trzech wybrały strony zwaśnione.

1891—Anglia ze Stanami Zjednoczonymi o połów fok (psów morskich) w zatoce Behrynga. Komisya polubowna składała się z siedmiu osób: jednę naznaczyła Francya, jednę Rosya, jednę Szwecya, dwie Stany Zjednoczone i dwie Anglia.

1895—Wenezuela z Anglią o granice. Sąd polubowny składał się z czterech osób, z których dwie naznaczone były przez Anglię, a dwie przes Stany Zjednoczoue.

1896—Francya z Brazylią o granice. Spór rozstrzygnął prezez konfederacyi szwajcarskiej.

1897—Costa Rica z Kolumbią. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej spór załatwił.

1897—Hayti z San Domingo o granice. Zatarg załatwił papież Leon XIII.

BEZPIECZEŃSTWO NA OCEANIE.

Jeżeli wierzyć mamy pismom europejskim, to niebezpieczeństwo utonięcia na oceanie w wypadku rozbicia się okrętu, należeć będzie do przeszłości. Kapitanowi Razous z francuzkiej marynarki zawdzięczać należy szczęśliwy ten wynalazek. Potrzeba tylko, aby kompanie okrętowe zechciały okręty swe zaopatrzyć w materace wynalazku Razous'a, a podróż wodą nie będzie niebezpieczniejszą od podróży na lądzie. W razie wypadku wystarczy wyskoczyć w morze z materacem, który służyć będzie jako przedmiot ratunkowy. Nowe te materace wypełnione są bardzo drobniutkimi kawałeczkami korka. Są one nietylko nader wygodne jako materace, ale nadto nie toną w wodzie i mogą wstrzymać na sobie ciężar jednego człowieka. Dotychczas w materace takie zaopatrzone są niektóre okręty francuzkie, a gdy się okażą praktycznymi, niewątpliwie także inne kompanie okrętowe w nowy ten wynalazek się zaopatrzą.

NIE BOIMY SIĘ NIKOGO PRÓCZ BOGA.

Starodawne to ulotne wyrażenie, którego użył Bismarck, a którego wynalazek wielbiciele żelaznego księcia chętnie jemu przypisują, nie pochodzi wcale z głowy Bismarka, ani też nie zostało przez niego po raz pierwszy wypowiedziane. Już Filip III, król macedoński, w drugiej wojnie z Rzymianami (200 do 197 przed nar. Chr.), wezwany do oddania ziem zabranych Ptolemeuszowi V, królowi Egiptu, dał poselstwu rzymskiemu odmowną odpowiedź, że nie boi się nikogo prócz Boga. Ks. Krzysztof Ott w dziele "Roma gloriosa," wydanem w Insbrucku 1676 roku, pisze o Jeremiaszu proroku: "Jeremiasz niewzruszony, który nie bał się nikogo prócz Boga."

ŻYWCEM UPIECZONY.

W miasteczku Ghemlek w Turcyi, zaszedł następujący straszny wypadek, którego źródłem jest ciemnota. W miejscowości tej mieszkała pewna rodzina bułgarska, złożona z młodego małżeństwa, teściowej i brata żony, tkniętego paraliżem. Chorego starano się leczyć różnymi sposobami, a gdy żadne środki nie skutkowały, familia udała się o pomoc do znachora, który oprócz różnych nacierań, kazał chorego wystawić na możliwie największe gorąco. Ponieważ południowe słońce uważano za niedosyć gorące, postanowiono więc stworzyć sztuczne gorąco. W tym celu rozpalono w piecu wielki ogień, przy którym bardzo łatwo nawet cały wół by się mógł upiec i zbliżono krzesło z chorym bezpośrednio do płomieni. Za chwilę zaczęły się na sparaliżowanym zwęglać suknie, a nieszczęśliwy wśród jęków rozdzierających i krzyku błagał na wszystko, aby go odsunięto od ognia. Obecni jednak nie chcieli tego uczynić, owszem pocieszali nieszczęśliwą ofiarę zabobonu, że będzie zdrów i że to mu napewno wyjdzie na zdrowię. Jęk chłopca cichł coraz bardziej, aż wreszcie umilkł zupełnie. Wtedy obecni uważając to za nieomylnie dobry skutek "kuracyi", chcieli przenieść chorego do łóżka, lecz przekonali się, że chłopiec upieczony na pieczeń, jest już zupełnie martwy.

WAŻNY WYNALAZEK.

Rak, choroba uważana dotąd za nieuleczalną, kończącą się zwykle śmiercią, w ostatnich latach opanowany został poniekąd przez medycynę łącznie z chirurgią, a nawet są doktorzy, którzy stanowczo wierzą w uleczenie.

Pierwszym, który przy pomocy operacyi uratował życie człowiekowi, był doktor Mikulicz, Polak. On to w r. 1878 po raz pierwszy dokonał zupełnego wyjęcia krtani u człowieka, i ocalił go od śmierci. Skutkiem tej operacyi wszakże pacyent stracił zupełnie głos i wszelkie usiłowania lekarzy, którzy próbowali za pomocą sztucznej krtani kauczukowej lub z podobnego materyału głos choremu przywrócić, spełzły na niczem.

Doktor Mikulicz nie przestał jednak i teraz zastanawiać się nad wynalazkiem, któryby człowiekowi z wyjętą krtanią, głos mógł przywrócić — i udało się mu obmyślić przyrząd odpowiedni.

Jak wiadomo, głos wytwarza się u zdrowego człowieka skutkiem tego, że wdychane powietrze wprawia struny krtani w faliste drganie; głos ten zaś staje się mową przez to, że skutkiem rozmaitego położenia podniebienia, zębów, ust itd. wytwarzają się różne dźwięki. Powstaje zatem najpierw głos, a z tego, drogą ust, mowa. Przy użyciu przyrządu prof. Mikulicza dzieje się przeciwnie. Chcąc przywrócić głos 47letniemu człowiekowi, pozbawionemu krtani, a mogącemu mówić tylko takim cichym szeptem, że jedynie stojąc bardzo blizko i uważając bardzo pilnie, można było coś zrozumieć, Mikulicz obmyślił gwizdawkę metalową, którą pacyent, za pomocą odpowiedniego mechanizmu, może, gdy chce mówić, sam przytwierdzić bezpośrednio przed ustami.

Gdy wdycha powietrze gwizdawka nie świszcze, gdyż zapobiega temu wentylator; powietrze wchodzi do ust, zkąd dostaje się przez rurkę do płuc; wydychane powietrze odbywa tę samą drogę, a w ustach wytwarzają się dźwięki, które stają się głośnemi i dosłyszalnemi jak naturalna ludzka mowa, skutkiem wprowadzonych w drgania faliste strun głosowych gwizdawki. Pierwsza próba powiodła się prof. Mikuliczowi zupełnie dobrze, a pacyent, przy użyciu aparatu, mówi zupełnie zrozumiale.

Zachodzi jednakże pytanie, czy przyrząd ten dałby się zastosować do niemów, a jeśli się da, to wynalazkiem swym dr. Mikulicz zasłuży sobie na wdzięczność całych ludzkich pokoleń.

CIĄGŁY DESZCZ.

Jak są miejscowości, w których przez cały rok ani kropla deszczu nie spadnie, tak również są miejscowości w których deszcz pada większą połowę roku. Do takich zaliczyć by można Panamę, gdzie nie ma ani dnia, w którymby zwłaszcza po południu deszcz nie padał. W Colon natomiast, miejscowości o czterdzieści mil odległej od Panama, deszcz pada bez ustannie, i to w takiej ilości, jakby np. oberwanie chmury nastąpiło. Ciągły ten deszcz robi wrażenie, jakby otwarte go w niebiosach jakiegoś upustu, którym ustawicznie wylewa się woda na ziemię.

Podczas gdy w Panamie spada 92 cale deszczu, czyli okoko ośm stóp, w Colon spada go 250 cali, czyli około 21 stóp, i to wszystko w pięciu miesiącach.

Najpopularniejsze KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANION STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służącej dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80,

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Liguori, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 85c

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena........................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

KSIĄŻKI DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena........................$4.00

Ollendorffa teoretyczno-praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy, I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska," 532 Noble Str., Chicago.



POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

Antonina Kalażęska, pochodząca z Król. Polskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Sztucin, gminy Grojew, wieś Dybla, przebywająca w Ameryce przez ostatnie 5 lat, poszukiwaną jest przez swego brata. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, lub ona sama, proszę mi donieść pod adresem:

Stanisław Grzeszkowski,
Webster, Mass.

Andrzej Olejara, pochodzący ze wsi Dwory, powiatu Bielskiego w Galicyi, przebywający podobno w Chicago, poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby wiedział o jego adresie, lub on sam, proszę mi dać znać.

Michał Gworek,
N. E. Yard 21,
Rockville, Conn.

POSZUKUJE ŻONY.

Liczę 21 lat, posiadam stałą posadę maszynisty z pensyą $60.00 miesięcznie i życzę sobie zapoznać się z panną w wieku od 15 do 23 lat, z którą chciałbym wejść w związek małżeński. Posiadam oszczędności tysiąc ośmset dolarów w gotówce. Któraby z panien życzyła sobie zawrzeć znajomość, raczy nadesłać pod poniższym adresem fotografię swoją, a w zamian otrzyma fotografię moją. Przyrzekam korespondencyę zachować w tajemnicy. Adres.

ALEKS. KUKOWSKI,
L. Box 26,
Shamokin, Pa.

August 8—Sept. 8—1899.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.

Oct. 27 99

POTRZEBA

doświadczonego klerka do składu towarów. Musi mówić po polsku angielsku. Adres:

E. R. STROME,
Minto, N. Dakota.

33—35

STANISŁAW GRIGE, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Suwalskiej, gminy wsi Cisowska, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Długi czas przebywał w Bay City. Ktoby obecne miejsce jego pobytu wiedział, lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

F. BEST,
Lewis Allen, Spring Co.,
Jackson, Mich.

☞ W ważnej sprawie poszukiwanym jest Władysław Miłkowski, ze Lwowa, Galicyi, przez konsula austryackiego. On sam, lub kto o nim wie, raczy donieść adres do Polskiego Kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

☞ Na poczcie w Bridgeport, Conn., znajduje się paczka książek dla jednego z naszych tamtejszych czytelników, po którą adresat dotąd się nie zgłosił. Ponieważ książki te posłaliśmy na żądanie i ponieważ nie wiemy na razie, do kogo paczka wysłaną została, prosimy przeto interesowaną osobę po odbiór przesyłki zgłosić się do urzędu pocztowego.

STANISŁAW KOWALEWSKI, ze wsi Zabrodzie i BARTŁOMIEJ SIELKOWKI ze wsi Łazy, obaj z pod zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęka, poszukiwani są przez niżej podpisanego. Oni sami, lub ktoby o nich wiedział, raczą mi donieść pod adresem:

FRANCISZEK KRAŚNIEWSKI,
Montague, Mass.

MACIEJ STRZAŁKA, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwalskiej, powiatu Augustow, gminy Bargłow Dworny, poszukiwany jest przez swego brata w bardzo ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

JÓZEF STRZAŁKA,
Willock Pa, Allegheny, Co.

CHICAGO.

— **Czteroletni Lewandowski**, o którym donosiliśmy w zeszłym numerze, iż utonął w rzece w okolicy ulicy Bradley, znalazł się w zeszły czwartek rano. Lewandowski nie utonął bowiem, ale tylko zabłąkał się, aż przechodzień jakiś zaprowadził go na stacyę policyjną przy Chicago ave. Sierżant biurowy nie mogąc nic dowiedzieć się od chłopca, wpadł na myśl, że chłopcem tym jest poszukiwany topielec Lewandowski, zaprowadził go więc do domu zafrasowanych rodziców — i przekonał się, że przypuszczenia jego było prawdziwe.

— **W Chicago w tem olbrzymiem** mieście bogactw i dostatków znalazła się jednak osoba, która umarła z głodu. Jest nią niejaka Anna Gravenstock, która umarła w zeszłą środę. Chorowała ona dłuższy czas na tyfus, a przytem głodziła się, bo mąż nie posiadający zatrudnienia, daremnie o pomoc dla chorej kołatał. Ulitowano się nad chorą dopiero po jej śmierci i sprawiono jej pogrzeb kosztem miasta.

— **W miasteczku Lagrange**, odległem od miasta naszego o kilka mil na zachód, powstał pożar w zeszłą sobotę i zniszczył prawie całe śródmieście. Szkody nie są zbyt wysokie, gdyż miejscowość ta nie odznaczała się zbyt wielkim bogactwem, a chicagowianom znaną była z tego, że co niedzielę prawie wyjeżdzało tam mnóstwo osób na odpoczynek i świeże powietrze.

— **John Loomis, aeronauta**, który na utrzymanie swe zarabia wznoszeniem się balonem w górę i spuszczaniem przy pomocy spadochromu, omal że nie przypłacił życiem swej sztuki w ubiegłą niedzielę. Loomis wzbiwszy się w górę balonem z ogrodu na poł. stronie miasta na wysokość 2000 stóp, odciął nagle spadochron i jak strzała począł spadać ku ziemi. Wczasie grożącej mu śmierci, nie stracił wszakże bynajmniej przytomności, i wreszcie niedaleko od ziemi udało mu się spadochron otworzyć. Zawisł też zaraz w powietrzu, ale opuszczając się na ziemię, spadł na wierzchołek elektrycznego tramwaju, a dotknąwszy się drutu, bardzo niebezpiecznie poparzył sobie twarz. Loomis w sztuce wznoszenia się balonem i spuszczania przy pomocy spadochronu, produkował się przeszło 280 razy, ale nigdy nie miał wypadku, dopiero teraz.

— **Niemcy chicagoscy** jakoteż i z miast sąsiednich, robią przygotowania do olbrzymiej i wspaniałej uroczystości 150 letniej rocznicy urodzin swojego wieszcza, Goethego, która to uroczystość odbędzie się w parku Sunnyside, w niedzielę dnia 3go września.

— **Sir Wilfrid Laurier**, prezes ministrów kanadzkich przesłał do pewnej wybitnej osobistości w Chicago list, w którym przyrzeka przybyć na uroczystości karnawału jesiennego. List ten był niejako odpowiedzią na oficyalne zawiadomienie. Prócz tego zaś wyjedzie do Kanady delegacya, która prezesowi ministrów Kanadzkich formalne wręczy zaproszenie.

— **W sąsiedniem miasteczku** Whiting w stanie Indiana powstał w rafineryach syndykatu Standard Oil wielki pożar, który rozszerzył się na kilka budynków i zrządził szkody na $100,000. W czasie pożaru dwóch robotników poparzyło się śmiertelnie.

— **William Brown, główny** zarządca towarzystwa kolejowego, Chicago & Alton przesłał do władz miejskich formalne zawiadomienie, że korporacya ta, z chwilą gdy przeszła na własność innych kapitalistów, nie będzie więcej sprzeciwiać się podwyższeniu torów kolejowych w granicach miasta. Odpowiedź ta nadeszła wskutek nowego żądania komisarza Mc Gaun, który towarzystwa tejże kolei nakazał usunąć tory kolejowe z Archer ave. W. Brown w zawiadomieni swem zapewnia, że zarząd kolei Alton posiedzenie swe będzie miał d. 7 września, i wtedy kwestya sporna napewno według życzenia radnych miasta załatwioną zostanie, to jest że szyny z Archer ave. usunięte zostaną i praca nad podwyższeniem torów będzie rozpoczętą. Na zasadzie tego komisarze miejscy przedłużyli termin usunięcia szyn na jeden miesiąc.

— **Dymitr Friedlander**, Rosyanin czy też Żyd, zamieszkały przy ulicy Noble, który przed paru dniami uciekł z Chicago, zarwawszy znaczną ilość ludzi na grube sumy, znajduje się podobno w New Yorku, jak upewnia p. Kalas, inspektor policyjny. Jeżeli Friedlander nie wyjechał jeszcze do Europy, to jest nadzieja, że go tam tejsza policya przytrzyma i odeszle do Chicago. Rodzina Friedlandera opuściła Chicago przed paru tygodniami, co utwierdza w przekonaniu, że defraudent działał według planu. Między poszkodowanymi jest także paru Polaków.

— **Ogromne nieszczęście**, wydarzyło się w poniedziałek po południu około g. 4, na placu rozebranego niedawno „Libby Prison" gdzie teraz wznoszono olbrzymi gmach Coliseum, a odpowiedzialność za to nieszczęście spada bezwątpienia tylko na architektów, którzy plany tego gmachu sporządzili i robotami kierowali. Gmach o którym mowa, miał być wykończony jeszcze przed zimą mimo, że dotąd zaledwo żelazny szkielet wysoki 80 stóp wznieść zdołano. Ten pośpiech widocznie i złe obliczenie wytrzymałości materyałów budowlanych stały się przyczyną, że gdy usunięto drewniane rusztowanie używane przy spajaniu żelaznych belek, szkielet cały runął jak domek z kart i pogrzebał pod sobą trzydziestu kilku zatrudnionych tamże robotników.

Katastrofa wydarzyła się całkiem niespodzianie — nieprzewidziana, więc też mało robotników zdołało schronić się na bok. Z przywalonych dziewięciu na miejscu postradało życie, czternastu uległo niebezpiecznym poranieniom, a kilkunastu lżejsze odniosło rany.

Huk towarzyszący zawaleniu się gmachu zwabił na miejsce tłumy ludzi i kto żył rzucił się na ratunek nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Zabici zostali: Charles Wolpot, 9743 Commercial ave.; Ed. Murray, 75 Morgan str.; Frank Logan, 511 S. Clark str.; Stephan J. Thompson, 73, 22nd str.; John Farrey, 169, 18th str., Richard Sherman, 248 Randolph str.; Theodore Horn, 6951 Monroe ave.; LeRoy Fonner z Toledo, O.; Al. Norman z Toledo, O.

Zabitych porozsyłano zaraz do kostnic, rannych zaś poumieszczano w różnych szpitalach.

Co było powodem nieszczęścia żaden z architektów nie umie wytłómaczyć i stara się naturalnie jak najmniej winy na siebie przyjąć, choć faktem jest niezaprzeczonym, że albo fundamenta były za słabe lub też jakaś inna wada była w całej strukturze. Kompanii, architektom i budowniczym wytoczony pewno zostanie proces, skoro śledztwo wykaże, że oni winni są całemu temu nieszczęściu.

Ceny Targowe.

Chicago, 30 Sierpnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—73
" No. 3 "	71½—72½
Latowa No. 3	67—70
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—33½
No. 2 żółta	33½—33¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	22¼—23
No. 4. biały	21⅜—22¼
Żyto, buszel	
No. 2.	— 54
Jęczmień	35—35½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	10.00—14.25
No. 1	—9 00
No. 2	8.00—8.25
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	9.00—9.25
No. 1	8.25—8.75
No. 2	—7.50
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.50—3.60
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	—2.50
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Selery pudło	40—35
Stręki 1½ buszel	70—80
Cebula 1½ buszla	50—75
Ogórki,	50—75
Kapusta nowa	1.00—1.25
Sałata, case	15—20
Pomidory buszel	20 —30
Kartofle buszel.	
Nowe	25—30
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.12½—1.15
Medium	1.05—1.08
Brown Swedish	— 1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.50—4.50
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	1.50—1.75
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25—2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jężyny	65—75
Winogrona	10—11
Śliwki	1.00—1.50
Kalifornijskie	1.00—1. 0
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	15—20
Drób żywy:	
Kury funt	—8½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.50—5.60
Masło:	
Creamery, funt.	20—20
Dairy	17—18½
Packing	13
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	—13
Ser: Young America	9¾—10
Twins	9¼ 9½
Brick	9—9¼
Szwajcarski	10—10½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7 7½
Dobra	6½—7
Zwyczajna	7—7½
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9¼
No. 2, " "	—8½
Cielęce No. 1	—11½
" No. 2	—10
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,60 funtów	6.20—6.35
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	6.00—6.30
Dobre	5.60—5.95
Zwyczajne	3.90—4.25
Texaskie byki	3.30—4.75
Dobre krowy	3.00—3 65
Cielęta	4.00—6.00
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.35—4.80
Zwyczajne	4.30—4.75
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.90—4.87½
Biedne	2.00—3.95
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.75—6 65
Roczniaki	3 50—4.15
Jagnięta zwyczajne	3.20—3.75
Wyborne jagnięta	4.75—5.30
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	6—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

☞ A. Szaradowski w Tacoma, Wash., ma się zgłosić po paczkę do ofisu "Great Northern Express Company". Jaknajprędzej!